Nr 253 Kraków, Niedziela 5 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Ze sfory małych rusyfikatorów.

Podajemy poniżej w przekładzie warszawską korespondencyę z *Nowoje Wremia*, jako charakterystyczny objaw, świadczący, do czego dochodzi ujadanie sfory tych małych rusyfikatorów, którzy chcą na zabój prześcignąć powołanych do rusyfikacyi działaczy i stać się bardziej carskimi od samego cara.

„Ostatniemi czasy — pisze jeden z takich ujadaczy — w tutejszych kołach rosyjskich wiele mówiono o niepokojących pogłoskach w sprawie tego, co się dzieje w tutejszej szkole ludowej. W pogłoskach tych, jak zazwyczaj, było wiele przesady. Kiedy w kraju tym przeprowadzono reformę szkoły ludowej po powstaniu 1863 r., usunięto z niej księży, którzy w ruchu powstańczym tak wybitny brali udział. Z czasem, aby nie pozostawiać dzieci bez nauki religii, powstał projekt dopuszczenia znowu księży do wykładów w szkołach ludowych. W początkach przeszłego lat dziesiątka wydano rozporządzenie, na mocy którego wykład religii w szkołach ludowych powierzony został księżom.

Dostawszy się do szkoły ludowej, księża podjęli walkę, aby zająć w szkolnictwie naczelne stanowisko i podporządkować swym wpływom nauczycieli ludowych. Ksiądz jest panem, ksiądz stosunkowo bywa bogatym, przyczynia się do tego celibat. U księży bywają naczelnicy władz powiatowych, przyjmują ich zaproszenia na polowania... A nauczyciel wiejski — biedny i nie należy do powiatowej arystokracyi. Przed władzą szkolną nauczyciel drży, jako podwładny, a ksiądz postępuje śmiało i niezależnie, wie bowiem, że ma za sobą biskupa i prasę zagraniczną która natychmiast podnosi alarm na prześladowanie katolicyzmu w Rosyi, ilekroć ksiądz ukarany zostanie za sprzeciwienie się władzom świeckim.

Nie można się dziwić, że w tej nierównej walce księdza z nauczycielem wiejskim zwycięża zwykle ksiądz. Księża dobili się tego, że postanowiono nie mianować Rosyan na nauczycieli ludowych w Królestwie i zamknięto przed Rosyanami wstęp do tutejszych seminaryów nauczycielskich. Wyjątek zrobiono tylko dla miejscowości z ruską ludnością włościańską, jakoto dla Chełmszczyzny i Podlasia.

Usunięto więc żywioł rosyjski ze szkoły ludowej nad Wisłą. Zwolennicy środka tego powołują się na ten argument, że nauczyciel Rosyanin nie może wykładać z korzyścią języka polskiego, zwłaszcza teraz, kiedy wykład ten ma się odbywać po polsku. Skoro jednakże nauczyciel-Polak może wykładać język rosyjski po rosyjsku, dla czegóżby nauczyciel-Rosyanin nie mógł wykładać polskiego po polsku.

Nowe rozporządzenie, na mocy którego język polski w tutejszych szkołach ludowych ma być wykładany po polsku, dało powód tutejszym „patryotom“ do żądania, aby wszystkie przedmioty w szkole ludowej wykładane były w języku ojczystym, t. j. po polsku.

Żądanie to zmierza do oderwania klasy włościańskiej od wszystkiego, co rosyjskie, a panowie patryoci polscy, żądanie takie stawiający, odwołują się do powagi Milutina. Publicysta polski Straszewicz wydał nawet broszurę w języku rosyjskim pod tytułem: „Poglądy Milutina na szkolnictwo“, w której, zasłaniając się powagą rosyjskiego męża stanu, żąda zupełnej polonizacyi szkoły ludowej w Królestwie Polskiem.

Istotnie, Milutin, ks. Czerkasskij i ich pomocnicy w sprawie organizacyi szkolnictwa w Kongresówce Hilferding i Kulisz ustanowili naukę w szkołach ludowych w polskim języku; lecz Milutin i Czerkasskij dopuścili język polski do szkoły z warunkiem zastosowania doń alfabetu rosyjskiego. Wszystkie podręczniki szkolne z owego czasu drukowane były drukiem rosyjskim. Dzisiaj książki takie stanowią rzadkie okazy bibliograficzne, gdyż Polacy je poniszczyli. Późniejszy minister oświaty hr. Tołstoj uznał wprowadzenie alfabetu rosyjskiego za środek chybiony, i zniósłszy ten przepis, wprowadził natomiast język rosyjski, jako wykładowy do szkoły ludowej“.

Tyle korespondent dziennika rosyjskiego. Celem powyższej korespondencyi jest oczywiście denuncyacya. Autorowi chodzi o zaniepokojenie opinii rosyjskiej w chwili, kiedy zezwolono na wykład języka polskiego po polsku. W środku tym, jakoteż w powierzaniu wykładów religii księżom autor widzi już polonizacyę szkoły ludowej i tajne wpływy na klasę włościańską. Nie zadowalnia go do absurdu dochodząca rusyfikacya szkoły ludowej na Podlasiu i Chełmszczyźnie; chciałby on, aby w rosyjskich szkołach ludowych całego Królestwa Polskiego wykładali nauczyciele Rosyanie, i aby polskie dzieci od Rosyan uczyły się modlić, oraz czytać i pisać w języku ojczystym. Zachcianki rusyfikatorskie dochodzą już do takich niedorzeczności: panowie działacze nie kontentują się już odbywającą się obecnie rusyfikacyą za pomocą szkoły, lecz gwoli rusyfikacyi chcieliby ze szkoły ludowej w Królestwie uczynić karykaturę, urągającą wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Dzieje szkolnictwa w Rosyi, szczególnie zaś w Królestwie i na Litwie pod rządem rosyjskim przedstawiają wiele klasycznych przykładów głupoty ludzkiej; ale korespondent, piszący z Warszawy do *Now. Wrem.*, usiłuje w swych pomysłach prześcignąć wszystko, co niedorzecznego na tem polu już wymyślono. Alfabet rosyjski, jeżeli już nie można języka polskiego zniweczyć zupełnie i dodatkowe nabożeństwo rosyjskie, jeżeli nie można doszczętnie zgładzić katolicyzmu: oto nabożne życzenia sfory małych piesków rosyjskich, — tych przygodnych improwizatorów rusyfikacyi, którzy, zajmując podrzędne stanowiska w Warszawie, z zawiścią patrzą na wyżej stojących i za marne grosze pisują niedorzeczne korespondencye do pism petersburskich. Ale że też pisma stolicy decydują się drukować podobne elukubracye!

Listy słowiańskie.

IV.

Z krainy Słowieńców (list 2).

(Kwestya uniwersytetu. — „Matica slovenska“ i jej wydawnictwa. — Ruch literacki. — Pomnik Preszerna. — Sztuka plastyczna.)

Dla narodu oświeconego i walczącego o kulturę od stuleci, nie może być nic przykrzejszego, jak brak narodowych szkół średnich i narodowego uniwersytetu. Jedyną zdobyczą Słowieńców jest nauka w języku słowieńskim w niższych klasach równorzędnych gimnazyum lublańskiego i cylejskiego, a w Kranju (Krainburg) i Radolfowie nauka niektórych przedmiotów w języku ojczystym; toż samo udało się osiągnąć w Mariborze (Marburg) w Styryi, pomimo większości słowieńskiej, a w Karyntyi tylko w Bielaku (Villach) jest dla Słowieńców ich język ojczysty przedmiotem obowiązkowym, zresztą wszystkiego uczą się po niemiecku.

Nic tedy dziwnego, że skupione usiłowania delegacyi słowieńskiej w Wiedniu dążą do uzyskania całego gimnazyum słowieńskiego przynajmniej w Lublanie, a oprócz tego i otwarcia uniwersytetu w tem mieście, aby młodzież, licznie garnąca się do studyów wyższych, zatrzymać w kraju, a nie słać do Gracu, lub w znaczniejszej jeszcze liczbie do Wiednia. Nie mogłoby być obawy o obsadzenie katedr, bo Słowieńcy słyną z uzdolnienia naukowego; dość wymienić, że głośni slawiści Kopitać i Miklosić byli Słowieńcami, że Słowieńcy Krek i Streklj zajmują katedry w Gracu, że znakomity poeta i powieściopisarz Józef Stritar jest profesorem filologii klasycznej w Wiedniu, w gimnazyum VIII. okręgu, że imiona Levca, Pieterśnika, Rutara Glasera (w Tryeście), profesorów szkół średnich, dobrze są znane światu naukowemu.

Zanim się spełnią owe gorące życzenia, zadowalniać się muszą Słowieńcy jedynem ogniskiem naukowem, które tworzy ich „Matica slovenska“, istniejąca od r. 1863, a od r. 1871 wydająca rok rocznie swój *„Letopis“*. „Macierz“ ta liczy obecnie przeszło 3000 członków i obracając rocznym dochodem 20.000 złr. część składa do funduszu żelaznego, a mniej więcej połowę obraca na wydawnictwa. Oprócz rocznika dała członkom swoim w ostatnich latach Sz. Rutara „Opis geograficzno-etnograficzny Gorycyi z Gradyską“ i „Opis Tryestu“, K. Glazera „Historyę literatury słowiańskiej“, K. Sztrekelja „Pieśni ludowe słowieńskie“ w krytycznem wydaniu, Szubica dzieło o „Elektryczności“ a w części zabawnej przekład Sienkiewiczowej powieści „Ogniem i mieczem“ (Z ognjem in meczem), która w dwu tomach wielkiej ósemki. z ilustracyami czeskich artystów Oliwy i Zillicha, kosztuje 3 złr.!

Rocznik *(Latopis)* „Macierzy“ ma nietylko niepospolitą wartość przez cenne rozprawy naukowe, jakie zwykle zawiera, ale i przez sumiennie zestawioną roczną bibliografię słowieńską ogólną, z której można uzyskać dokładne wyobrażenie o ruchu naukowym i literackim Słowieńców na całej kuli ziemskiej, a więc i w Ameryce. I tak n. p. w r. 1897 wychodziło wszelkich czasopism i dzienników słowieńskich 54, wydawnictw zbiorowych pojawiło się 13, a dzieł beletrystycznych 21.

Jak widzimy, nie jest to wielki ruch literacki, ale mimo to między utworami literatury nadobnej nie rzadko napotyka się prawdziwe perły. Z wymienionych w poprzednim liście dwu poetów, Gregorczić prawie zupełnie zamilkł, Aszkerc zaś w sile wieku tworzy dalej i po utworach lirycznych i epicznych zabrał się do dramatu p. t. „Izmajłow“, który niedawno wykończył i scenie lublańskiej przedłożył. Z młodego pokolenia literackiego zwrócili na siebie uwagę w bieżącym roku J. Cankar „Erotykami“, a O. Żupanczycz „Czarą upojenia“ — zbiorkami utworów lirycznych niepowszedniej miary. Cankar wydał również w tym roku szereg obrazków i nowel p. t. „Winiety“, które doznały rzetelnego powodzenia, pomimo że mają wiele cech modernistycznych.

Koniec stulecia dogorywającego jest pamiątkowy dla Słowieńców, bo w r. 1800 urodził się ich największy liryk Franciszek Preszczen (zm. 1849). Z obchodem setnej rocznicy w przyszłym roku miano zamiar połączyć i odsłonięcie pomnika wielkiego poety, ale o ile dotychczasowe środki wskazują, zamiar ten będzie trudny do urzeczywistnienia. Konkurs wprawdzie rozpisano, ale poważne głosy przestrzegają przed pośpiechem, a zalecają raczej wystawienie choćby i później pomnika, godnego poety.

O dobry model nie ma obawy; Słowieńcy bowiem więcej niż inne nawet większe narody posiadają znakomitych rzeźbiarzy, między którymi Zajc, Repić i Alojzy Gangl pierwsze zajmują miejsce. Ten ostatni wykonał nawet już biust Preszerna w marmurze, jak znawcy twierdzą, niezwykle podobny i typowy, i nie jest rzeczą niemożliwą, że on wykona pomnik cały.

Ma Gangl jeszcze i tę zasługę, że organizuje w Lublanie wystawę dzieł sztuki słowieńskiej zwłaszcza malarstwa i rzeźbiarstwa; dotąd nie słyszeliśmy o jej otwarciu, widocznie rzecz natrafiła na poważne przeszkody. *Prz.*

Wojna.

W Berlinie rozeszła się wczoraj rano pogłoska, pochodząca z Amsterdamu, że generał White poddał się Boerom w Ladysmith wraz ze swoim oddziałem, liczącym 9.000 ludzi. Równocześnie jednak rozgłoszono w Londynie wiadomość o rzekomem zwycięstwie White'go, odniesionem, jakoby 2 listopada, to jest we czwartek. Zestawienie tych obydwu wiadomości charakteryzuje najlepiej informacye, otrzymywane przez cały świat o toczącej się wojnie w Afryce południowej. Ile zaś można wierzyć oficyalnym doniesieniom angielskim, pokazuje się stąd najlepiej, że wedle prywatnych wiadomości, nadchodzących do Londynu, generał White poniósł w czasie ostatnich walk z Boerami trzy razy większe straty, aniżeli je podał w telegramie do ministerstwa wojny, wysłanym 31 października. Przemilczał on także o stratach, poniesionych przez kolumnę, która kapitulowała w poniedziałek, a straty te dosięgły poważnej cyfry 200 ludzi. Oprócz owych wziętych do niewoli, stracili Anglicy w bitwie poniedziałkowej 6 oficerów i 54 szeregowców zabitych, oraz 9 oficerów i 231 szeregowców rannych.

Anglia przyjęła z wielkim spokojem wiadomość o klęsce pod Ladismith. Wydaje się jakoby w sferach wojskowych angielskich, spodziewano się poniekąd porażki, zanim nadjdą posiłki z rodzimego kraju. Przynajmniej mowa, wygłoszona onegdaj w Shetfieldzie przez margrabiego of Lansdowne, ministra wojny, zdaje się na to wskazywać. Przyznał on porażki, poniesione przez armię angielską, a zarazem usprawiedliwiał je tem, że przygotowania wojenne nie mogę iść równolegle z akcyą dyplomatyczną. Wreszcie zapowiedział, że pierwsza faza wojny w Afryce, którą można scharakteryzować, jako fazę odporną, zakończyła się i że po wylądowaniu korpusu zmobilizowanego w Aldershotcie, rozpocznie się walka zaczepna.

Czy tak się stanie, jak zapowiada margrabia of Londsdowne, przekonamy się wkrótce, do tej jednak chwili można śmiało powiedzieć, że o ile Boërzy nie zapomnieli swego dawnego sposobu prowadzenia wojny, o tyle znów Anglicy niczego się nie nauczyli. I tak dzienniki angielskie przypominają, że porażka poniedziałkowa przypomina najdokładniej klęskę, którą poniósł pod Laings Nek w roku 1881 generał Colley. Wówczas, jak i teraz, działa angielskie „zmusiły artyleryę Boërów do milczenia“, co nie przeszkodziło im jednak wciągnąć Anglików w zasadzkę i wziąć ich do niewoli. Boërzy stracili wówczas w zabitych i rannych 43 ludzi, Anglicy zaś 194. Ten sam stosunek w stratach obustronnych zachodzi i teraz.

Londyn, 4 listopada. Pomimo uspakajających oświadczeń ze strony ministerstwa wojny wzrasta tu wciąż obawa o los generała White'go.

Most kolejowy na stacyi Colenso, najbliższej od Ladysmith zbudowany jest na stalowych filarach, które z łatwością może zburzyć jeden granat. Mostu tego bronić mają działa sprowadzone ze statku „Powerful“.

Londyn, 4 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że straty poniesione przez Boërów w liczbie 73 zabitych i 200 rannych odnoszą się nie do bitwy pod Ladysmith, lecz do bitwy pod Rietfontein.

Londyn, 4 listopada. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że Boërzy dotąd jeszcze nie zajęli stacyi kolejowej Colenso.

Londyn, 4 listopada. Boërzy orańscy zajęli stacye kolejowe Nelthorpe i Pieters, leżące na linii prowadzącej do Pietermaritzburga.

W poniedziałek, 6 listopada przybywają do Natalu trzy bataliony, wysłane w ubiegłym miesiącu w Southhampton.

Berlin, 4 listopada. Cesarzowa przyjęła przedstawicieli kolumny Czerwonego krzyża, odjeżdżającej dziś do Transwaalu.

Opieka nad ubogimi *).

II.

Jak zaradzić obecnemu stanowi ubóstwa i w jaki sposób roztoczyć opiekę nad ubogimi? Oto dwa pytania, na które władze krajowe szukają odpowiedzi. Opinia magistratu naszego miasta streszcza się do czterech głównych punktów. Należy ściśle określić stosunek opieki gminnej (publicznej) do opieki prywatnej t. j. instytucyj prywatnych, zajmujących się opieką nad ubogimi; wprowadzić instytucyę opiekunów ubogich z obowiązkiem przyjęcia z wyboru bezpłatnego urzędu opiekuna; wynaleść nowe źródła, z których opieka gminna ma czerpać fundusze na opędzenie kosztów zaopatrzenia ubogich; wprowadzić zwrot kosztów zaopatrzenia ubogich gminie, względnie gminnemu funduszowi ubogich z funduszu krajowego.

Unormowanie stosunku publicznej i prywa-

*) Zob. *N. Ref.* nr. 234.

„CHŁOP“.

Z kart dziwaka

przepisał

Jan Świerk.

Aby się stać dziwakiem, nie wiele trzeba. Ot, trochę więcej serca dla innych, niż dla siebie, trochę mniej wyniosłości wobec „ciemnych tłumów“, trochę zbratania się z ludźmi „bez form“ i „etykiety“, a co najważniejsze, cokolwiek przeświadczenia, że wśród „wyższych“ sfer są także wady i błędy: i już chrzest na dziwaka skończony, a ty, nieboraku, wywijaj się jak chcesz, nie uleczy cię żadna siła ludzka.

Lecz czyż to co złego zwać się dziwakiem? Staremu obojętnieje serce na wiele wrażeń. Mnie dawno serce wystygło i zimne jest, jak dłoń hakatysty, na to, co dotyczy moich osobistych wrażeń, uczuć, pragnień i bolów. Ale w miarę tego, jak dla samolubstwa serce to zastygło, ogrzewa się coraz więcej dla głupiej manii, chorobliwej ekstazy, dla niepopłatnej zupełnie idei: „chłopomanii“. Nie ma nic gorszego nad tę egzaltowaną chorobę, powiadają wokoło.

Ja słyszę wiele perswazyi i tłomaczeń, ale jestem nieuleczalny. Przepadło!... utopiłem się w jakimś wirze zaczarowanym i już mi trudno z niego się wydostać.

Z mojego folwarku ubogiego, z mojej „chaty ekonomskiej“, jak w sąsiedztwie z ironią nazywają, z mego otoczenia Maćków, Kubów, Józków i t. d. wybrałem się do miasta, bo już wrzawy było bez miary, że wszelkie stosunki zerwałem, węzły potargałem, że już wobec „postępu“ zostałem przynajmniej o pół wieku w tyle.

U Feliksa witano mnie z rozczuleniem. On i ona całowali mnie po kilkakroć, dzieci dygały uprzejmie, wszystko z ciekawością się mnie przypatrywało. Dzieci zgrabne, ładne, a mądre, nad podziw. Istotnie, postęp zrobił wielki krok naprzód. Gdzież to za moich czasów tak ułatwiano naukę, tak metodę ulepszano, tak wiele i tak wcześnie uczono? Starsza Irena, to już panna lat 12, Zdziś liczy lat 10, a najmłodsze sześcioletnie chłopię już mędrsze, jak powiadają, nad inne dzieci z gimnazyum.

Czemużbym przecież nie miał ich kochać?... Wszak to krew jedna, jedno imię, jedna gałęź... Miłe mi ich szczebiotanie, ich serdeczna uprzejmość.

Wróciłem z miasta trochę zmęczony chodzeniem po tych strasznie krzywych i twardych kamieniach i rozpakowuję książki, zakupione w księgarni. Od najdawniejszych lat miałem już słabość, że jeśli komu chciałem kupić podarek, nigdy nic innego nie umiałem kupić, jak tylko książkę. Widać, że miałem skłonność do starokawalerstwa. Więc i teraz kupiłem paczkę książek dla dzieci. Przeglądam je z radością. Hej! hej! Czy to my, za naszych młodych lat, mieli taką obfitość w wyborze książek! Czy była taka elegancya, taki gust w wydaniu! Toż to się Mickiewicza przepisywało ukradkiem, a książkę w Lipsku wydaną chowało się jak klejnot cenny, aby ją uchronić od zbyt czujnych oczu!...

Dziś pokazano mi w księgarni niezliczone mnóstwo książek dla młodzieży!... Bogate, pięknie wydane, obrazki śliczne, nie wiedzieć co brać, bo wszystko nęci. Kupiłem kilka, rozpakowuję; wtem wchodzi Muś, ów chłopak najmłodszy.

— A co to stryjcio ma?

— A dla kogo książki?

— A są tam obrazki? — pyta i rwie się do ogladania obrazków. Dałem mu jednę do przeglądania i śledzę jego minkę. Wtem chłopczyna woła:

— Chłop?...

— A widzisz, chłop! Pracuje, sieje żyto, abyś ty miał bułeczkę.

— Książka o chłopie? — pyta dziecko znów z miną kwaśną — to nie ładne...

— Dlaczego? Śliczna to książka, zacznę ci czytać przekonasz się.

I zaczynam przez okulary czytać przepięknie napisaną powiastkę o Maćku ze sioła, aż ci to cudowne dziecko powiada:

— Chłop nie ma rozumu; nie warto o nim czytać *).

Jakoś mi się ciemno w oczach zrobiło, zimno przeszło mi po kościach, w uszach mi zaszumiało; prawdziwie zdawało mi się, że jakaś burza z gromami sunie nad moją głową... Bo wiadomo przecież, że gdy człowiek coś kocha całą siłą uczucia, to mu bardzo boleśnie, jeśli ujrzy cel swej miłości sponiewierany lub zbrukany; a gdy człowiek przekona się, że na to, co ma być szanowane, małe dziecko już z urąganiem patrzą, to jeszcze boleśniej serce się zakrwawi.

Więc ciemno i zimno zdało się mi w mieszkaniu brata. Zaczynam chłopcu tłómaczyć, czem jest chłop, czem jego praca, coby bez niego było, ale dziecko od czasu do czasu przerywa mi, mówiąc:

— Chłop nic nie wie!...

— Chłop kradnie!...

— Chłop głupi!...

Odłożyłem książki, wyszedłem przejść się po mieście. Ot, dziwak jestem!... Czy to ja znam dzieci? Czy to ja dzieci chował? Czy ja wiem, jak taka mała główka myśli i rozumuje?... Cóż sobie robić z mowy dziecka?... Wszak lud tego nie słyszy, jego to nie zaboli, nie zrani!... Przy obiedzie o mało nie pogniewałem się z bratem i bratową na dobre. — Wszystkiemu ja winien. Zdziczałem, nie umiem się z ludźmi obchodzić. Za drażliwy jestem i na wypowiedzianą myśl w odmiennej szacie, nie moją, rzucam się niecierpliwie. „Postęp“ ma swoje prawa. Ja tam sobie zacofany hreczkosiej, z dalekiego ustronia, patrzę na świat przez własne okulary, a tu trzeba patrzeć przez szkła „postępu“. Za naszych czasów wychowywano młodzież inaczej. My, akademikami będąc, rwaliśmy się do ludu, do chat, do podania bratniej dłoni tym, którzy są nam więcej może, niż braćmi... Ale po co dziś o tem wspominam?... Pamiętam:... było nas pięcia. Po zbombardowaniu techniki we Lwowie chodziliśmy z gitarą po wsi i uczyli śpiewać. Ha! ha! Romantyzm starej daty, jakże dziś jest śmieszny!... Brat powiada:

— Dziś każdy musi, panie, dbać o siebie, nie o drugich; dziś trzeba chłopa tak wychowywać, aby umiał zrobić karyerę, a gdy mu zaczniemy nabijać głowę „ukochaniem ludu“, emisaryuszostwem, to i z niego nic nie będzie, i inni nic na tem nie zyskają.

A bratowa mówi podniesionym głosem:

— Musimy nasze dziecko zawczasu trzymać w oddaleniu od chłopomanii, bo widzimy, co się z tych ludzi robi, którzy się do chłopów zbliżają. Teraz w szkole chłopak jest narażony na to, że co drugi, lub trzeci kolega, to „chłop“. Tyle się „chłopstwa“ do nauki ciśnie! Więc jeśli dziecka nie wychowamy ostrożnie, to się z chłopami pobrata, nabierze ich manier, a, co gorsza, socyalistą zostać gotów...

Nie pamiętam dobrze, ale zdaje mi się, że szklanką, czy kieliszkiem palnąłem o dywan omal, że półmiska z kurczętami nie strąciłem, i jakieś tam inne jeszcze awantury porobiłem, aż mnie brat ofuknął.

Przecież wolno każdemu mieć swoje własne zapatrywanie i wolno wychowywać dzieci wedle własnego systemu. Cóż ja na to poradzę, aby dzieci u nas były wychowywane inaczej?... Zresztą ja i mój brat byliśmy zawsze, niby dwa bieguny; nigdyśmy się nie zgadzali ani w zasadach, ani w czynach. Cóż więc dziwnego, że i w pojęciu o wychowaniu dzieci nie godzimy się?... Przecież te dzieci mimo tego mogą być dobre, poczciwe, pożyteczne dla narodu i Ojczyzny, choć... ludu kochać nie będą.

O, nie! Jeśli one mają kiedyś otrzymać w spadku po mnie mój zagon ojczysty, nasze rodzinne pola, łąki i chaty niskie mieć w około siebie, to przecież one muszą lud kochać, muszą przyjść do niego z sercem, ciepłem, z ogniem miłości w duszy!...

Jeśli rodzice są w błędzie, nauka, oświata, prawda ich nauczy ukochania tych, o których przecież Kościuszko rzekł: „żywią i bronią!“ Postęp w pedagogii zrobił szalony skok; rozświetlił nowe drogi, podeptał stare błędy; on musi pokolenia młode wieść drogą, która przedewszystkiem uczy uszanowania ludzi, oddanych pracy najcięższej i najpotrzebniejszej...

Oddawna się trwożę... Lud musi być kochany!

Byliśmy u ciotecznych szwagrów na obiedzie. Tam także młode pokolenie rośnie i czerpie ze zdroju wiedzy. Jest nawet *mademoiselle*, która dość źle po polsku słów parę wymawia. Ona ma w swej opiece nową latorośl po kądzieli. Rozmowa toczyła się spokojnie, jak to w mieście: o teatrze, o wystawie sztuk pięknych itd. Naraz, niby zgrzyt żelaza, zabrzmiało wyrażenie:

— Jak chłop!...

Odwracam się; to panna Minia strofuje Miecia, że siedzi przy stole, „jak chłop“. Za chwilę słyszę znowu to samo. Francuzica mówi znów do drugiego dziecka:

— Śmiejesz się, jak chłop!

Ale nie dość na tem; po obiedzie, gdy się dzieci zaczęły bawić, ja jeszcze nie raz i nie dziesięć razy słyszałem ciągłe wyrazy: „jak chłop“....

Więc mnie znowu złość ogarnęła i żal mi

*) Autentyczne.

tnej opieki nad ubogimi koniecznem jest choćby dlatego, że pozwala na wzajemne komunikowanie się obydwóch organów dobroczynności i daje możność stwierdzenia każdej chwili, komu należy przyjść z pomocą. Część ubogich na zaprowadzeniu takiego systemu znoszenia się władz opiekuńczych poniosłaby prawdopodobnie stratę; protegowani w prywatnych instytucyach i hojnie nieraz z krzywdą drugich wspierani ubodzy mieliby zamknięte drzwi dobroczynności publicznej, co więcej, system protekcyjny napotkałby na pewne trudności przez ustawiczną możność kontroli władz publicznych, lecz ogół ubogich na tem zniesieniu „wolnej konkurencyi“ bezsprzecznie odniósłby korzyść.

Instytucya opiekunów nad ubogimi (system elberfeldzki) istnieje we wszystkich większych miastach Niemiec i w 16 miastach w Austryi. Poseł Małachowski zaproponował ją także w Galicyi na posiedzeniu sejmowej komisyi prawniczej w dniu 7 lutego 1898 r. System ten polega głównie na tem, aby ustanowić ludzi, którzyby zajmowali się stale opieką nad ubogimi i czuwali nad rozdawnictwem zapomóg ubogim. Magistrat krakowski jest zdania, że tacy opiekunowie powinni być wybierani z pośród obywatelstwa kraju, a obowiązki swoje pełnić przez okres lat trzech, pod zagrożeniem grzywny na rzecz miejscowego funduszu ubogich w razie niewykonywania nałożonych na nich obowiązków. Opinia magistratu krakowskiego oświadcza się przeciw kreowaniu dobrowolnych opiekunów ubogich, bo doświadczenie nauczyło, że tacy opiekunowie nie spełniają należycie swego zadania, a wreszcie znajdzie się ich nader szczupłe grono. Instytucya dobrowolnych opiekunów, zaprowadzona w Krakowie już w r. 1873, niecały zaledwie rok się utrzymała. Istotnie zauważyć należy, że opieka, w sposób dobrowolny zorganizowana, wytwarza rodzaj sportu, który nigdy nie doprowadzi do pomyślnych rezultatów, kiedy ma na celu kwestyę ogólnego dobra lub użyteczności publicznej. System elberfeldzki zna tylko obowiązkowych opiekunów, a wydaje dobre rezultaty. Każdy opiekun czuwa nad czterema ubogimi, względnie ich rodzinami. Cała instytucya opiekunów dzieli się na komisye, a w skład takiej komisyi wchodzi po 15 członków, którzy, co pewien czas, odbywają posiedzenia i radzą nad kierunkiem i organizacyą humanitarnej działalności.

Ponieważ przez wprowadzenie projektowanej noweli do ustawy o przynależności do gminy, koszta wspierania ubogich w większych gminach się wzmogą, przeto uzasadnionym jest w opinii magistratu punkt, domagający się wyszukania nowych źródeł dochodów, na ten cel przeznaczonych. (Rzeczona nowela przyznaje przynależność *ipso facto* do gminy każdemu, kto wykaże się 10-letniem zamieszkaniem, t. zw. zasiedzeniem w gminie). Nowe źródło dochodów stanowić mają opłaty od różnego rodzaju zakładów sportowych, zabaw i t. p. na wzór przepisu § 55 ustawy górno-austryackiej z dnia 5 września 1880 r. o wykonywaniu opieki nad ubogimi. Aby gmina uzyskała wydatną pomoc na zwiększone wydatki zaprowadzić należy prócz wymienionych dochodów, t. zw. podatek na ubogich w formie n. p. stałego procentowego dodatku do pewnej kategoryi podatków. Dodatki do podatków stały się straszydłem, zmorą dla obywateli kraju, tyle ich już istnieje; dodatek jednak, powiększający fundusz ubogich nie może być chyba niesympatycznym ze względu na swój cel i znaczenie. Opłacaniem takiego dodatku do podatku będą się mogli obywatele uwolnić od plagi żebraczej, która w szczególności kupcom dotkliwie uczuć się daje. Dodatek ten byłby wogóle bardzo drobny.

Jak już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, większe miasta, gdzie znajdują się szpitale, ponoszą częstokroć wydatki, stosunkowo dość znaczne na utrzymanie wychodzących z tych szpitali pacyentów, których nie można stwierdzić przynależności do gminy. Pochodzi to po większej części stąd, że ludzie ci są albo kretynami albo nie władają w tym stopniu swym umysłem, aby mogli udzielić informacyj, skąd pochodzą, a żadnych prawie nie posiadają dokumentów ani papierów, z którychby można się o tem dowiedzieć. Otóż opinia krakowskiego magistratu domaga się, aby takie wydatki pokrywane bywały z funduszów krajowych, inaczej bowiem gminy większych miast nie będą mogły w właściwej mierze podołać obowiązkom, ciążącym na nich względem własnych ubogich. Potrzebę takiego zwrotu kosztów popiera cały szereg nader jaskrawych i wymownych przykładów. Za wskazówkę w tym względzie posłużyć może górno-austryacka ustawa o wykonywaniu opieki nad ubogimi z dnia 5 września, na którą opinia krakowskiego magistratu często, jak widzimy, wskazuje. Ustawa ta w § 81 wypowiada zasadę, iż koszta zaopatrzenia ubogich, tak poddanych austryackich, do wydatkującej gminy nieprzynależnych, jak i ubogich cudzoziemców, ma danej gminie zwracać fundusz krajowy. Nakoniec miastom, liczącym ponad 10.000 ludności, ma być wolno tworzyć u siebie oddzielne rady dobroczynności, względnie okręgi ubogich wyłącznie miejskie. Wszystkie te urządzenia opierać się winny na odpowiedniej, wydać się mającej ustawie krajowej.

Aby opieka nad ubogimi doprowadzić mogła do pożądanego rezultatu, aby wydała istotnie dobre owoce, należy stworzyć krajowe domy przymusowej pracy, domy dla nieuleczalnych chorych, sierot, oraz domy poprawy. Koszta, na instytucye te wyłożone, w znacznej mierze się zwrócą, gdyż przymusowa praca, wprawdzie nie zbyt produktywna, w każdym jednak razie przyprzyniesie pewne korzyści. Wobec tego Kraków domaga się od Wydziału krajowego założenia takich domów bezzwłocznie, lub w razie braku funduszów, wydania ustawy, dozwalającej poszczególnym gminom w własnym zakresie na ich zakładanie. Jeżeli się zważy, że Wydział krajowy musiałby gminom zwracać koszta utrzymania w takich zakładach, nie przynależnych do gminy indywiduów, musi się dojść do wniosku, że właściwsze byłyby zakłady krajowe, aniżeli gminne. Fundusze na ten cel znaleść się muszą. W razie, gdyby gminy miały w własnym zakresie zakładać tego rodzaju domy, mogłaby zajść ta ewentualność, że powstałyby one nie wszędzie, gdzie należy, i mielibyśmy półśrodki tylko, zamiast radykalnego lekarstwa.

Stwierdzić trzeba z całą prawie stanowczością, że przynajmniej $^3/_4$ przestępców i opryszków powstaje przez zaniedbane wychowanie i z braku odpowiedniego wykształcenia zawodowego, oraz trudności, jeżeli nie zupełnej niemożności zapracowania na kawałek chleba. Z chwilą powstania domów przymusowej pracy i domów dla sierot, motyw zaniedbanego wychowania odpadnie i kraj zyska wielu uczciwych obywateli z ludzi, którzy obecnie marnieją, stają się żebrakami lub idą na manowce.

Opinia magistratu krakowskiego, względnie jego referent, oparł się, jak widzimy, na rzetelnych studyach, pisząc o potrzebie zmiany systemu opieki nad ubogimi i zakreślając dla niej omawiane przez nas ramy. Kraków zrobił swoje; teraz kolej na Wydział krajowy i Sejm. Społeczeństwo oczekuje od nowej ustawy nie półśrodków, ale radykalnych i daleko idących reform. Ofiary, które kraj na ten cel poniesie, z lichwiarskim wrócą się procentem.

Kronika paryska.

Paryż, 1 listopada.

(Jeszcze Gallifet. — Wspomnienia. — Wagner w Paryżu. — Jan Reszke. — Zola i jego powieść. — Teatry. — Katastrofy na kol jach.)

(—) Generał Gallifet nie piastuje daremnie swej teki ministeryalnej i zaprowadza nieledwie codziennie jakieś reformy, które mu jednają w sferach wojskowych wielu nieprzyjaciół, a po śród Paryżan wielką popularność. Niedawno odjął najwyższej radzie wojennej prawo mianowania wyższych oficerów, wziąwszy je w swoje ręce, potem gruntownie zreformował samą radę, a wreszcie usunął ze służby czynnej cały legion oficerów, którzy dla podeszłego wieku lub złego stanu zdrowia niezupełnie byli zdolnymi do prawidłowego wykonywania swych obowiązków. Poddając swe reformy sankcyi prezydenta republiki, miał powiedzieć:

— Dumny jestem, że mogę prosić o pański podpis dla równie dobrej sprawy.

Dzienniki paryskie z przeszłości pana ministra wojny przypominają obecnie rozmaite epizody. I tak podczas komuny, po nieszczęśliwej wojnie z Niemcami, wojsko wersalskie wiodło poczet jeńców, a spotkawszy Gallifeta w otoczeniu świty, zapytało, co robić z pojmanymi. Gallifet powiódł oczyma po tłumie milczących komunistów, a po chwili namysłu rzekł: „Tych, którzy mają mniej niż czterdzieści lat, odprowadzić na lewo, starszych na prawo“. Gdy się to stało, generał dodał: „Młodsi mają czas poprawić się jeszcze, więc daruję im życie; starszych rozstrzelać!“. W kilka minut potem rozległy się strzały i straszny wyrok został wykonany. Dziś obok Gallifeta zasiadają w gabinecie, jako jego koledzy, socyaliści Millerand i Baudin. Ktoby to był przypuścił przed laty?

Ba — ktoby to również przypuścił, że Wagner odniesie w Paryżu takie zwycięstwo? W sobotę, dnia 28 października, po 72, powtarzam po siedmdziesięciu dwóch próbach, zjawili się na scenie *Nouveau Théâtre* wobec śmietanki towarzystwa „Tristan i Izolda“, a znany kapelmistrz Colonne, który właśnie powrócił z Niemiec, twierdzi, że paryskie przedstawienie Wagnerowskiego dzieła było lepsze, niż berlińskie. Czy tak jest rzeczywiście, nie mogę osądzić, ale to pewne, że Lamoureux uczynił wszystko, ażeby Paryż dla Wagnera zjednać. I zjednał go. Pierwotnie myślano o powierzeniu roli Tristana naszemu Janowi Reszkemu, który w tej „partyi“ odnosił tryumfy w Anglii i Ameryce. Reszke — jak twierdzą wtajemniczeni — przyjął zaproszenie, ponieważ jednakże przy wyborze tłomaczenia rady jego nie zasięgnięto, więc uczuł się dotkniętym i odmówił. Śpiewak Gibert, który go zastąpił, nie stanął na wysokości swego zadania, co przyznali sami Francuzi.

Wspomnieć muszę o trzeciem nazwisku, o Zoli, którego powieść p. t. „Płodność“ *(Fecondité)* ukazała się w książce. Najświeższe to dzieło Zoli jest wielkim hymnem na cześć płodności, która dla Francyi, gdzie panuje osławiony system „dwojga dzieci“, może być rzeczywiście ideałem. Książka autora „Nany“ ma dosyć wielkie powodzenie księgarskie, sprzedano już bowiem przeszło 60.000 egzemplarzy, podobno jednakże najwięcej kupuje zagranica. Czy równe powodzenie znajdzie „Płodność“ wobec krytyki, to bardzo wątpliwe. Przedewszystkiem naturalizm w literaturze przeżył się już i nawet talent Zoli nie zdoła go wskrzesić, a przestarzała faktura i zbyt widoczna tendencya moralizatorska zniechęcić muszą bardzo nawet cierpliwego czytelnika.

O kimkolwiek i o czemkolwiek pisze się z Paryża, nie wolno pominąć milczeniem teatru. Gdy Napoleon Wielki umknął z Paryża, a wojska sprzymierzonych monarchów wkroczyły do miasta, wieczorem tegosamego dnia były teatry przepełnione. Gdy Napoleon powrócił z Elby Paryżanie znowu siedzieli w teatrach, a w roku 1871 podczas oblężenia trudno się było docisnąć do tych przybytków sztuki. Nic tedy dziwnego, że i teraz taksamo się dzieje, chociaż repertoar jest niesz zególny. Zdaje się, że co lepsze nowości chowają się na czas wystawy. Tymczasem teatry płyną gładkim szlakiem starego repertoaru: „Komedya“ wznawia *Frou-Frou*, „Wodewil“ — *Belle Maman* mniejsze teatry odgrywają dawne farsy. „Châtelet“ wystawił nową bombę p. t. „Robinson Kruzoe“, przeznaczoną dla dużych i małych dzieci. Wspaniała wystawa może uratuje pustkę treści. Pp. Blum i Decourcelle przerobili piękną sielankę Foe'go na ordynarny melodramat bez wartości. Ale jest bitwa na morzu, są nawet tresowane kozy. Zaś „sen Robinsona“ jest poprostu arcydziełem scenizacyi: dekoracye i układ obrazów wkraczają już w dziedzinę sztuki.

W tej chwili zajmują się ludziska w Paryżu także kolejami, na których coraz to częściej zdarzają się katastrofy i mniejsze wypadki, świadczące, że we wzorowym dotychczas zarządzie kolei francuskich potrzebne są reformy. Oto jeden ze świeżych i więcej charakterystycznych wypadków, który zaszedł między stacyami Pont de Gennes a Connéré. Pociąg, idący z Laval do Paryża, wiózł powracające z tamtejszych wyścigów trzy konie pełnej krwi: „Frosine'a“, „Welcome II“ i „Menfino“. Wagon, wiozący je, zajął się w nocy płomieniem. Towarzyszący koniom w tymsamym wagonie stajenny, widząc to, a nie znajdując w swym wagonie żadnego sygnału alarmowego, ani też nie mogąc otworzyć zamkniętych z zewnątrz drzwi, zdołał przez mały dymniczek w drzwiach wyjść na dach i zaczął krzyczeć z całych sił i machać rękami. Usłyszeli go podróżni z sąsiednich wagonów, skoczyli do rączek sygnałów alarmowych, lecz okazało się, że rączki nie działają. Maszynista ani konduktorzy nie słyszeli ani rżenia przypiekanych ogniem koni, ani wrzasków stajennego i podróżnych. Pociąg pędził aż do stacyi, gdzie stwierdzono, że z koni zostały tylko kości...

Z uwag pesymisty.

(Tragiczny los Demagoga, czyli niewdzięczność ludzka. — Kraków w przededniu wielkich reform. — Ks. Stojałowski u progów Koła polskiego. — Seledynowa myśl. — Praktyczny użytek figur pomnika Mickiewicza.)

Ubolewam nad losem Wolfa. Jakaż czarna niewdzięczność spotkała tego męczennika! On, co z prezydentem gabinetu bił się na pistolety a trząsł całym parlamentem; on, co wszystkich Niemców austryackich napędzić chciał do saczka pruskiego: teraz wzięty został poza nawias przez własnych przyjaciół w Austryi a wygwizdany w Moguncyi. Przyjaciele rzucili go, jak starą miotłę; wymietli nim kilka ministerstw a wraz z niemi rozporządzenia językowe, — a gdy tych cudów waleczności dokazali, nie chcieli już dalej urządzać koncertów pod batutą osławionego demagoga. Nagle całą *Gemeinbuergschaft* dyabli wzięli, a z nią skończyła się rola Wolfa. Najszczerszym wyrazem jego wdzięczności dla niewiernych sprzymierzeńców, był okrzyk jego, z głębi zbolałych wydobyty piersi przy głosowaniu nad wyborem delegacyj.

— *Holt' euch der Teufel!* krzyknął Wolf, gdy dawni obstrukcyoniści, jeden po drugim oddawali głosy za wyborem delegacyi. Ten okrzyk zranionej duszy maluje całą bezdeń pesymizmu, całą gorycz hegemona, który już bliskim widział się szczytów, gdy nagle uczuł, że spadł na łeb i dlatego się tylko nie zabił na miejscu, że upadł w miękkie... błoto.

W Moguncyi zasię wygwizdano wiedeńskiego demagoga na zgromadzeniu stowarzyszenia, dla którego on tak dzielnie w Austryi pracował. *Alldeutscher Verband,* związek wszechniemiecki ów organ hakatystów, prujących trzewia polskie, urządził zgromadzenie, które uświetnić miał swoją osobą p. Wolf. Gdy jednak zaczął prawić o „faryzeuszach austryackich“ i zbyt skwapliwie szafować cytatami pisma św., wyczerpała się cierpliwość słuchaczów i, kapelmistrzowi obstrukcyi austryackiej, urządzono obstrukcye niemiecką wśród wycia, gwizdów i hałasów. Kopnięto go w Wiedniu, a gdy na pożałowanie przyszedł do Moguncyi, jeszcze mu poprawiono. Sprzykrzył się ten krzykała; właśnie najbliżsi mają go już dosyć.

Wiem że wszyscy demagogowie mają jedną wspólną wadę: opierają się na sztucznie wydętej opinii tłumów, na schlebianiu chwilowym namiętnościom i przeceniają zawsze swoją siłę sadząc że ta opinia da się wydymać w nieskończoność. Tymczasem ludziskom sprzykrzy się wreszcie taka operacya; jeden, drugi i trzeci chce wrócić do swojej zwykłej objętości i nie pozwala się ciągle wydymać. Demagog przestaje grać, bo nikt nie chce być jego klawiszem; jemu się zdaje że był mistrzem który grał na ludzkich duszach, a on był lichym dławidudą, denerwującym tłumy zgrzytami fałszywych tonów. Ale mimo to rzemiosło takiego dławidudy politycznego nie przestanie być ponętnem; upadek jego nigdy nie zniechęca do naśladownictwa. Katarynkarze tacy będą i nadal utrapieniem społeczeństw.

Mówię to bez najmniejszej aluzyi, chociaż wiem, że gotów ktoś jej szukać i posądzać mnie, że chcę mu dawać nauki. Byłoby to równie niesprawiedliwem, jak ów zarzut, z jakim spotkałem się z ust najprawdomówniejszych, jakobym wyrobił sobie „metodę“ napadania ludzi. Zarzut ten zatruł mi humor na dni kilka. Czyżbym rzeczywiście pakość komuś wyrządził? Przedewszystkiem mam zwyczaj pisać dla tych, którzy mnie czytają, nie dla tych tylko, o których piszę. Nigdy bowiem nie miałem pretensyi, abym kogoś mógł poprawić; co najwyżej żywoty zasłużonych Polsce mężów stawiam jako wzór godny naśladownictwa. Jeśli ktoś nie pozna się na wartości wzoru i tyłem do niego się obróci, to już nie moja w tem wina, lecz tych nieuków, co na doskonałości wzorów poznać się nie umieli.

Więc jeśli ktoś przypuszcza, że uderzę w struny harfy, aby opiewać bohaterskie czyny p. Mikołajskiego, Zarachowicza i ich generalnego sztabu, — to dozna niemiłego zawodu. Mam to uczucie, że nie dostroiłbym głosu do wyżyn, na których stanęli trybuni ludowi Krakowa. Nie chcę im nawet zamącać reformatorskiej pracy; wiem, co to za robota. Dotąd imali się jej ludzie bez fachowych zdolności, politycznie niewyrobieni, z nadgryzioną przeszłością, — a chcieli nie dobra narodu, lecz godności, zaszczytów... Teraz zupełnie co innego! Cierpliwości tylko, a ożywcze promienie ofiarnej pracy obywatelskiej nowe tchną życie w krzepnące członki Krakowa. Więc nie zniechęcam nikogo i nie przeszkadzam, bo nie chcę brać na siebie odpowiedzialności za nieudanie się wielkiego dzieła reform, jakie niebawem spadnie na głowy Krakowian.

Skoro już potrąciłem na wstępie o losy wielkiego demagoga, nie mogę nie podzielić się z czytelnikami radosną wiadomością, że ks. S t o j a ł o w s k i nie przestaje pracować nad ludem i nad sobą samym. — Kto wie nawet, czy nie wstąpi do Koła polskiego, tak wielka jest jego skrucha. Wprawdzie dawna swada nie opuszcza tego męczennika, ale ze śpiewaniem piosenki na nutę polską jakoś bardzo mu ciężko idzie. Na jednym z licznych wieców, jakie w wolnych chwilach od ciężkiej, parlamentarnej pracy bezustannie urządza, przemówił do zgromadzenia, w którem i kobiet wiejskich było sporo. Bo trzeba wiedzieć, że ksiądz prałat łaskaw jest dla płci nadobnej, bez względu na pochodzenie i różnice stanowe. Wie on, że kobieta nietylko w salonach, lecz i w chatach chłopskich „pierwsze trzyma skrzypce“, — i dlatego sprasza kobiety na wiece. Jeden z pojętnych jego, acz niewiernych uczniów, odkradł już nawet swojemu mistrzowi ten pomysł i zastosował go na miejskim bruku... Otóż ks. Stojałowski, uznający w włościanach „braci“, a w ich żonach i córkach „siostry“, — rzekł do nich w te lotne słowa:

„Moi kochani wyborcy, b r a c i a i s i o s t r y! Mam obowiązek się was zapytać, c z y k a ż e c i e m i należeć do Koła polskiego, t. j., czy mam jeszcze raz próbować, czy nie uda się od t y c h d z i a d ó w (!) wytargować co dla was, moi kochani, gdyż przed paru dniami przyszło do mnie czterech bardzo poważnych panów, a z tych jedna b a r d z o w i e l k a osoba, którzy mi powiedzieli, iż wobec zniesienia rozporządzeń językowych musimy się trzymać razem, bo co dziś Czechom, to jutro nam być może. Otóż pytam się was, kochani bracia i siostry (?!) co mam czynić? Czy iść z Polakami przeciwko Niemcom, czy z Niemcami przeciw Polakom i Czechom wogóle Słowianom; c o k a ż e c i e, to zrobię“. *(Według Kur. Lwow.)*.

„Bracia i siostry“ struchleli z niemego podziwu dla potulności swego mistrza. Taki mądry, a u nich szuka rozumu! — Niedawno psy wieszał na „panach“ z Koła polskiego, teraz, w przystępie dobrego humoru, już ich tylko pouf le „dziadami“ nazywa i gotów zapisać im duszę która nawet u prawosławnych „braci“ przytułku nie znalazła. Naturalnie, ksiądz prałat na tę najnowszą ewolucyę zdobył się nie dlatego, aby dla siebie coś utargować, bo jemu duchowa strawa najzupełniej wystarcza... do zbawienia, a on o resztę nie dba. Więc dla „siòstr i braci“ chce on coś od tych „dziadów“ wytargować i zniżyć się do roli *eines ehrlichen Maklers.*

Jak powiadam, bracia i siostry *obstupuerunt;* nastało głębokie milczenie, które przerwał wreszcie jeden z „braci“, widocznie najsilniej z duchem mistrza spokrewniony, i rzekł: „Chyba już lepiej z Polakami“. I usłuchał mistrz głosu ludu, gdyż oświadczył bez chwili namysłu: „Więc zrobię, co mi każecie; ja was słuchać muszę!“

---

serce przejął; toż u dzieci ten wyraz „chłop“, słyszę ciągle tylko, jako widmo czegoś dzikiego, niecywilizowanego, odstraszającego. Więc te w wychowaniu chłopa stawia się jako coś, co ma odrazą przejąć, co ma być niemiłe i niemożebne do zniesienia....

Gadali coś tam do mnie ludziska, ja im niby odpowiadałem, ale byłem dyabelnie zły. Uważałem, że panie potrącały się nieznacznie, na mnie pokazując. Ot... głupstwo....

Takbym chciał wrócić do swojej zagrody, że ledwie się trzymam w mieście, ale strasznie mnie proszą, abym jeszcze trochę został z nimi. poczciwi....

Znów zeszliśmy w rozmowie na temat ludu. Feliks straszny arystokrata, półgłówek, a ja chłopoman szalony. Więc czy to można rozumnie gadać? On swoje, ja swoje, aż dzieciska się zbiegły i ze strachem patrzą na stryja ze wsi.

— Ja ci mówię, że dzieci trzeba od wczesnych lat uczyć, aby lud kochały dlatego właśnie, że dzieci te ludu nie znają, nie umieją go ocenić. A on mi no to z powagą profesora:

— Jak się tak zaczną wszyscy bardzo w ludzie kochać i do niego bardzo zbliżać, to nas chłopy wezmą za łeb. Ich miliony, a nas mało.

— Otóż to, bracie, dobrze powiedziałeś, — wołam żywo. Ich miliony — ich szeregi; oni pracują, oni tradycyę trzymają w życiu, oni obyczajów strzegą, oni iskrę narodowości przechowują, a wy co? Kosmopolici, biurokraci, zmanierowane szablonowcy; wy myślicie, że wy jesteście narodem, a wy jesteście pianką na wierzchu odmętów społecznych....

Skoczył do mnie; myślałem, że będzie źle....

— Ależ oni piją, kradną, nienawidzą właścicieli większych posiadłości, leniwi są, żydom tylko ufają — z księży dziś urągają, oświeceńsi z nich tylko paszkwile po gazetach piszą. A czemu ty tego nie widzisz, o tem, nie mówisz?... My — piana, szumowiny.... Toż oni męty....

Stałem chwilę i zdawało mi się, że musiałem być, jak trup blady; wreszcie cichszym głosem spytałem:

— Jeśli on męty, toż je przefiltruj, a wtedy cóż ci jako naród zostanie?... Lud jest treścią narodu i dlatego trzeba uczyć młode pokolenia, miłości od lat wczesnych, bo rozszarpano nas i w niewolę powleczono dlatego, żeśmy kochali złotą wolność, prawa, swobody, ziemię i szlachectwo, a nie kochaliśmy ludu.... Miłość ludu nie wyrośnie jak palma na pustyni, wśród żaru i piasku; ona musi być zasiana, musi zapuścić korzenie, i karmić się sokiem, rosą, wonią i krwią ojczystej ziemicy....

. . . .

Pojutrze jadę. Dzieci się mnie boją. Bratowa niby grzeczna, ale chłodna.

Zatrzymali mnie, abym razem z nimi jechał do Szyku i tam parę dni zabawił. Śliczne miejsce!... Góry i lasy, jary i potoki, świerki i skały!... Gości huk. Ledwieśmy, jakie takie pokoiki dostali. Co tam Warszawiaków, Krakowiaków! Ludzie zamożni: widać to ze wszystkiego. Chłopcy w mundurkach podobnych do szyneli, galicyjscy w swoich, także zbliżonych do wojskowych; aż się serce kraje, ani jednej konfederatki, ani jednej czamary!... Przyzwyczajony do samotności, przyznam się państwu, że z ciekawością, przypatruję się i przysłuchuję gawędom tych ludzi. A młodzież, jak to zwykle dla starych, rzecz najciekawsza. Puste to, bo puste, nic dziwnego. Wyrwało się z ław szkolnych, więc chce pohulać wśród gór i lasów. Zaszedłem raz w głąb lasu i słucham, bo gwar kilkunastu głosów młodzieńczych dolatuje do mnie....

Co oni tam robią? Zapewne bawią się w powstańców, zwykła to rozrywka dla studentów....

Zbliżają się, wiatr w moją stronę zanosi, coraz wyraźniejsze słowa

— Bij!...

— Wal ostro!...

— Nie żałuj!...

Oho! myślę sobie, ochoty nie brak.... Mirosławskiego im trzeba.... Aż tu słyszę, jeden woła:

— Cham!...

Co to znaczy? — Przesłyszało mi się; ależ nie, słyszę drugi raz....

— Cham! — Chłop! — Murga!...

Z za krzaków wybiega góralczyk z krwawą plamą na czole,*) za nim gromadka studentów z kijami, a nawet kamieniami....

— Bij chłopa! woła jeden, nauczmy go!...

— Pokażmy mu!...

— Hej!... na chłopa!...

I porwali się żywo zadyszani i rozpaleni namiętnością....

— Cóż to?... spytałem, zastępując im drogę....

— Chłopa bijemy, odpowiada panicyk jeden, śmiejąc się....

— Za co? Co on wam zrobił?

— A nic, bawimy się!...

— I wy należycie do ludzi nietylko cywilizowanych, ale oświeconych? Nie dość tego, wy należycie do ludzi „z towarzystwa!“ Młodzież szkół średnich: wy się tak bawicie?... tak?...

Rozbiegli się....

Ja stałem, jak głaz. Czym ja oszalał w mej cichej zagrodzie, czy świat dostał obłędu — już nie wiedziałem sam....**)

Zdobycze naukowe poszły daleko naprzód; fizyka, nauki przyrodnicze, historya, metoda, systemy, wszystko ulepszone, udoskonalone, ale.... serca? Jakież one są?...

Przekonałem się, o co szło bratowej. Ona chciała mię ożenić!.. Delikatną siateczką intrygi do tego kierowała, aby nas poznać. Mania, siostra Feliksowej, panna w jesiennym wieku młodości, bardzo postępowa i wyzwalająca się z przestarzałych przesądów, byłaby, wedle mniemania bratowej wyborną, doskonałą dla mnie żoną. Ale niestety nie udała się łapka. Dziwak taki, jak ja, nie złapie się na starość, gdy i w młodości umiał być ostrożny.

Z Szyku wróciłem do mej zagrody smutny i zły. Zdawało mi się, że tam daleko, w miastach, stolicach i ich salonach, same tylko upiory chodzą, żyją, działają i pracują, ale one od nas, od wiosek, chat, ludu i zagonów tak się oddaliły, jak daleką jest idea Kościuszki od dzisiejszych dni samolubstwa.

Co oni sobie z nas robią, płynąc z postępem, łowiąc swoje zdobycze naukowe, ciesząc się szybkością machin, parowozów i siecią drutów rozsnutych po Europie, która słowa chwyta, myśli przenosi, zbliża najbardziej oddalonych. Cóż to wszystko jednak znaczy wobec tego, że my, najbliżsi sobie, tak bardzo przecież jesteśmy sobie dalecy? Cóż z tego, że dziś do Paryża czy do Madrytu przegonisz rychło błyskawicznym pociągiem, gdy do chaty ludu tak strasznie ci daleko?..

Siana skoszone. Tyle kos mi dziś przed oczyma migało, że się lśniła od nich cała łąka. Dzwoniły mi w takt raźnie, a woń cudna, aromatyczna owiewała mię i niby balsam czarodziejski, zdejmowała z czoła ból i smutek.

Komu ja tę wioszczynę zostawię?.. Jego dzieciom?.. I cóż one z nią zrobią?.. Sprzedadzą!.. Wszak to wieś a na wsi chłopi. Do chłopów iść?.. Cóżby oni zrobili, spiesząc wieczorem z kosami lub sierpami przed gmach, gdyby tam wygolony lokaj wyniósł im zapłatę, a ciepłe słowo do ich serca nie zadzwoniło i serdeczna dłoń ku nim się nie wyciągnęła? I jakżeby się w tej wsi działo, gdyby tu w dworze nie mieszkał brat, lecz tylko „pan“?.. Zerwałyby się wszystkie nici, zasnute dziś od dworu do chat, do niw, zagonów, łąk, jarów i potoków; wioska takby stała na uboczu, sierota, jak ich dziś stoi tyle, a we dworze przestrzeganoby dzieci, aby nie rozpierały się „jak chłop“, aby nie śmiały się „jak chłop“, nie jadły „jak chłop“ i t. d.

Co zrobić?.. jak radzić?.. Ostatnie błyski słońca łamią się w zwierciadle rzeki; ostatnia zwrotka pieśni kosiarzy odbija się echem od dębiny; ostatnia myśl moja, pełna zwątpienia i troski, płynie tak daleko, jak długo jej szukać trzeba oparcia i kąta ciepłego.

Jest wyjście, jest ścieżka ratunkowa... Zwątpienie, jak brud trzeba zmyć z duszy. Kto kocha lud, ten nie może rozpaczać i kwilić żałośnie dla tego, że inni ludu nie kochają, ale miłość siać musi dla ludu, jak sieje ziarno na chleb lub na pszenicę. Dzieci Feliksa przyjadą do mnie na święta, jedne, drugie, na wakacye piąte, dziesiąte, a ja nauczę ich kochać chłopa, tego chłopa, którego one dziś nie cenią, nie szanują, nie uznają za brata.

„Chłop“ wielkie imię w narodzie, ale trzeba je wielkiem uczynić w sercach tych, którzy przyszłością narodu być mają. „Chłop“ święte godło pracy, trudu i istnienia narodu, ale trzeba je uczynić świętem i czystem przez moc miłości i prawdy. „Chłop“ znamię szlachectwa nie z boju i krwi, ale z potu, cierpień i łez...

Postęp, wtedy będzie postępem szlachetnym, gdy każe kochać najniższych, a słowo „chłop“ postawi na równi ze słowem „naród“!..

Dzieci Feliksa!. Chodźcie i nauczcie się kochać chłopa!.

---

*) autentyczne.

**) Może to był fakt odosobniony: nie przypuszczamy, aby on leżał w charakterze młodzieży naszej. *(Przyp. red.)*

To rozumiem; to znaczy „grać na duszach ludzkich“. I Koło polskie ani się spostrzeże, jak zawróci doń zbłąkana owieczka, aby tam znaleźć wywczas i ojcowskie przebaczenie, których chyba nikt mu poskąpić nie powinien. — Nie wiem tylko, jakie też warunki ks. Stojałowski podyktuje Kołu polskiemu: czy każe zmienić regulamin wpierw, zanim do Koła wstąpi, czy pozwoli, aby go (t. j. regulamin) zmieniono później, n. p. za kilka lat, gdy on (t. j. ks. prałat) już posłem nie będzie?

Na wszelki sposób, ks. Stojałowski, zdobywszy *mandat imperativ* od swoich „sióstr i braci“, może wykrzyknąć słowy autora „Sonaty“:

— To seledynowa myśl!

Oby ją tylko Koło polskie zrozumiało i oceniło lepiej, niż Krakowianie „Sonatę“.

* * *

Porzucam jednak szlaki polityczne i schodzę na padoł płaczu. Płakać chce się nieraz, gdy człowiek wykręcać sobie musi stopy po kręglach na Rynku, a rozrzewnia się jeszcze bardziej gdy dotrze do pomnika Mickiewicza, który nie tyle może udatnością formy, ile za to piękną i budującą swoją historyą, szczytne budzi wspomnienia. Narzekaliśmy wprawdzie na mistrza, zanim przyjęliśmy jego dzieło, ale przynajmniej zyskaliśmy pomnik... pożyteczny. P. Rygier może ani domyślił się, że boczne figury jego pomnika spełniać będą szczytne zadanie... szaragów dla zawieszania wieńców. Nieszczęśliwa „Historya“, która jako „nauczycielka życia“ dzieliła dotąd los swoich koleżanek szkolnych i nigdy słuchaną nie była, zyskała teraz nowe przeznaczenie: na jej głowie zawiesza się wieńce. A wieńce te miewają doniosłe znaczenie: czasem zawieszają je socyaliści, aby dogryźć do żywego Czechom i Słowakom, to znowu aby rozwścieklić demokratów. Była chwila, że socyaliści w jasyr wzięli pomnik Mickiewicza i czujną przy nim utrzymywali straż, aby „moskalofilskie pismaki“ drugim wieńcem nie obciążyli biustu „Historyi“. Ale nieprzyjaciel przewąchał ten plan i spełnił swoje życzenia dopiero dnia następnego, gdy Mickiewicz wyzwolił się z niewoli socyalistów. I odtąd dwie boczne figury dźwigają na głowach i ramionach olbrzymie wieńce.

Tego przeznaczenia bocznych, alegorycznych figur nikt chyba nie przeczuwał. Powszechnie przyjętym jest zwyczajem, że figury takie w tym celu się stawia, aby one upiększały i uwydatniały całość, aby tłómaczyły jej treść. U nas, w Krakowie, dodano je, zdaje się, w tym celu, aby służyły za artystyczne szaragi do zawieszania wieńców... I warto też takie wyprawiać Rygierowi grymasy, odrzucać figury jedne, drugie kazać poprawić, kiedy i tak ich nikt nie widzi, bo wiecznie obwieszone są wieńcami.

Wprawdzie artysta chciał dać wskazówkę, gdzie składać należy wieńce, jako hołd winny wieszczowi, i położył spiżową gałąź palmową na stopniach pomnika. Ale na artystycznych Krakowian wskazówka ta nie podziałała; oni sięgają wyżej... *M. K.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 4 listopada.

Z przed lat pięćdziesięciu. Wychodzący w Krakowie *Czas* ogłasza raport ze szpitala cholerycznego, podpisany przez dyrektora, dra Niedzielskiego. Raport stwierdza wygaśnięcie cholery w Krakowie, oddaje pochwały współdziałającym w niesieniu pomocy lekarzom: Estreicherowi, Steinowi i Breszczyńskiemu, dalej zamieszcza „ogólne rady dla pospólstwa“ na wzór Tissota, Hufelanda i Ramaziniego. W końcu podaje środki leczenia tej choroby na wypadek powtórnego jej wybuchu. — Do Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (później Akademia umiejętności) wybrano do wydziału profesorów: J. Muczkowskiego, Łuszczkiewicza, Kromera, Mecherzyńskiego i Głębockiego. — Z Paryża donoszą, że niespodziewanie zupełnie Ludwik Napoleon dał dymisyę dotychczasowemu ministerstwu, utworzył nowe, rojalistyczne, zachowując dla siebie prezydyum rady gabinetowej. (Jak się z tego okazuje, prezydent rzeczypospolitej dąży do zamachu stanu). Z Widdynia donoszą, że Murad-Basza (generał Józef Bem) przed odjazdem stamtąd był rozczulająco i manifestacyjnie żegnany przez wychodźców węgierskich i polskich. Bem wystosował list do sułtana, w którym przysięga wieczną nienawiść „Twojemu i memu wrogowi“ Rosyi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: Projekt reformy statutu miejskiego.

Kiermasz. Na dochód „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/5 odbędzie się jutro kiermasz w sali „Sokoła“. Dla poparcia celów tak sympatycznego Towarzystwa, jakiem jest to „Przytulisko“, zachęcać chyba nie potrzeba. Sala zapełni się do szczętnie.

Loterya fantowa spożywcza odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 2 po południu w ujeżdżalni pod Kapucynami. Przeważną część fantów stanowi olbrzymia liczba zajęcy, kur, kapłonów, gęsi, kaczek, indyków itp. oprócz delikatesów, win i likierów. Cena losu przystępna, bo oznaczono ją na 20 ct. Publiczności z pewnością będzie bardzo wiele.

Na weteranów z roku 1831 we wrześniu i październiku złożyli: po 5 złr.: ks. kanonik Krukowski, Marya Kietlińska; 12 złr. Marceli Kozłorowski; 41 złr. 15 ct. K. Oswald Wyszyński z zabawy, urządzonej w Krynicy; 200 złr., subwencya Kasy oszczędności M. Krakowa; 500 złr. ,subwencya Rady M. Krakowa; — razem było dochodu 764 złr. 15 ct.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 10 weteranów, najem pokoju na biuro, pogrzeby, nabożeństwa, usługę, opał, druki, papier i porto rya — razem 614 złr. 44 ct.

W sprawie klinik krakowskich. Od prof. Jordana, tegorocznego przewodniczącego w dyrekcyi klinik uniwersyteckich, otrzymujemy następujące pismo: Jedynie przyjmowanie chorych do s t a ł e g o leczenia zostało w niektórych klinikach chwilowo wstrzymane, ambulatorya zaś, tj. ordynacya dla chorych dochodzących i wykłady dla uczniów odbywają się w klinice wewnętrznej, okulistycznej i ginekologicznej, jak każdego roku. W klinikach chorób dzieci, chorób skórnych, oraz chorób gardła nie zaszła żadna przerwa w przyjmowaniu chorych.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się we środę dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny L. 6). Dr W. Lutosławski wygłosi odczyt p. t.: „Zasady stylometryi“. Goście mają wstęp wolny.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w poniedziałek 6 b. m. wycieczkę pod kopiec Kościuszki i do Bielan, w celu obejrzenia robót wodociągowych. Punkt zborny o godz. 9 rano na plantacyach pomiędzy ulicą Wiślną a Franciszkańską. — Zarząd Towarzystwa zaprasza swych członków do licznego współudziału.

Tow. ratunkowe udzieliło w październiku pomocy 272 razy: w dzień 212, w nocy 60. Nagłych zasłabnięć było 100; przypadków chirurgicznych 150; samobójstw 3; obłąkań 2; przypadków śmierci 4. Przewieziono osób 77. Dotkniętych było mężczyzn 182, kobiet 74, dzieci 8. Lekarze interweniowali 11 razy. Służbę pełniło ochotników 36. Członków wspierających liczy Towarzystwo 327, czynnych 96.

Z krakowskiego klubu szachistów. Zawiadamia się szan. członków, że dnia 19 b. m. rozpocznie się turniej szachowy. Wpisy do turnieju przyjmuje wydział do 12 b. m.

Krakowskie Tow. właścicieli realności wniosło do Rady miasta podanie, w którem żąda wydania ustawy, przyznającej odszkodowanie ze strony gminy właścicielom domów na wypadek pęknięcia rury wodociągowej i podmycia realności przez wodę.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze piątkowym dnia 10 listopada 1899 r. z udziałem czeskiego kwartetu (I. skrzypce — Karol Hoffmann, II. skrzypce — Józef Suk, altówka — Oskar Nedbal, wiolonczela — Jan Wihan) odegrane będą następujące utwory: 1) Czajkowski: Kwartet D dur Op. 1, a) Moderato e semplice, b) Andante cantabile, c) Scherzo Allegro ma non tanto, d) Finale-Allegro giusto. 2) Mozart: Kwartet Es dur, a) Allegro ma non troppo, b) Andante con moto, c) Menuetto Allegretto, d) Allegro vivace, 3) Beethoven: Kwartet C dur, Op. 59, Nr. 3, a) Introduzione Andante con moto — Allegro vivace, b) Andante con moto quasi allegretto, c) Menueto grazioso, d) Allegro molto. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Maksymilian Nadel, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z „Czytelni dla kobiet“. W poniedziałek dnia 6 b. m. o godz. $5^1/_2$ wieczorem odbędzie się pogadanka na temat solidarności kobiet polskich, którą zagai p. dr. Z. Daszyńska-Golińska. Wstęp mają wprowadzeni goście.

Kadencya sądów przysięgłych V. rozpocznie się w Krakowie 6-go b. m. W skład trybunału wchodzą: przewodniczący trybunału dr. Julian Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego; zastępcy przewodniczącego, radcy sądu krajowego: Wilhelm Ursel, Ludwik Klemensiewicz, Zdzisław Katyński, Mieczysław Turowicz i dr. Gustaw Ujejski; asystenci, radcy sądu krajowego: W. Ursel, L. Klemensiewicz, Z Katyński, dr. Józef Koppff, Ferdynand Ferens, M. Turowicz, dr. Władysław Chrząszczyński, dr. G. Ujejski, Karol Kulikowski, Alojzy Traunfelner i dr. Muczkowski; sekretarze: Bernard Müller, dr. Władysław Federowicz, dr. Zygmunt Kuliński; adjunkci: Józef Klimecki, dr. Juliusz Makarewicz i dr. Jan hr. Mieroszowski.

Sądzone będą następujące sprawy: Dnia 6 b. m. Bartłomiej Piękoś i spólnicy zbrodnia kradzieży; dnia 8 i 9 Wojciech Tomera, zbrodnia morderstwa; dnia 10 b. m. Antoni Adamowicz, morderstwo; dnia 13 b. m. Stanisław Lipiński, występek z § 300 u. k.; dnia 14 b. m. Salomon Hirsch i spólnicy, kradzież; dnia 15 b. m. Jan Serkowski, obraza czci; dnia 17 b. m. Izydor Mirga, morderstwo; dnia 20 b m. Abraham Schützler, oszustwo; dnia 21 b. m. Fogiel Marya, Kazimierz Kałuża, dwie sprawy o zbrodnię kradzieży; dnia 24 b. m. Jan Sucharek, rabunek i gwałt publiczny, oraz wiele innych spraw karnych, które dotychczas jeszcze nie zostały rozpisane.

Wydział Towarzystwa restauratorów i szynkarzy w Krakowie na odbytem w d. 25 października b. r. posiedzeniu odmówił 3 paniom, wdowom po wyższych urzędnikach autonomicznych i rządowych, przyjęcia do swego grona jako członków. Odmowę motywuje wydział tem, że rząd lub władze autonomiczne nie powinny nagradzać zasług swoich urzędników udzielaniem konsensów ich wdowom, gdyż fakta takie przynoszą krzywdę ludziom, zawodowo tej gałęzi handlu i przemysłu się poświęcającym Już w obecnych stosunkach wielu z tych ludzi nie może uzyskać konsensów i zadowalniać się musi ich dzierżawą. Konkurencya nieuprawnionych sytuacyę jeszcze pogorszy.

Motyw, przyzna każdy, zupełnie słuszny.

Stow. „Pomoc“, założone w celu niesienia pomocy Polakom pozostającym poza Ojczyzną, a potrzebującym wsparcia, zwołuje walne zgromadzenie na dzień 12 listopada o godz. 4 po południu w lokalu „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie (ulica Szpitalna, 7). Porządek obrad: 1) Wybór wydziału 2) Wnioski członków.

Bunt. Czeladnicy kominiarscy zbuntowali się dzisiaj przeciw jednemu ze swoich majstrów i postanowili sprawić spustoszenie w jego mieszkaniu. — Porozbijano mianowicie sprzęty majstrowi, poczem zbuntowani czeladnicy zabrali się do tak popularnego w podobnych wypadkach wybijania szyb w oknach. Przy tej operacyi więcej, aniżeli szyby, ucierpiały ręce sprawców. Doszło do tego, że Towarzystwo ratunkowe musiało zająć się pokaleczonymi i opatrzyć ich rany. Dwóch niezadowolonych czeladników, którzy tak energicznie dawali wyraz swoim uczuciom, przytrzymała policya i osadziła w aresztach „pod telegrafem“. Nazywają się oni: Feliks Piro i Jan Morawski.

Nożownictwo zaczyna znowu kwitnąć w naszem mieście. Dziś około godz 10 rano powstała na Małym Rynku zwada pomiędzy Piotrem Dobrowolskim, murarzem, a Janem Jędrasińskim, który w sposób namacalny nastąpił na honor swego interlokutora, wskutek czego Dobrowolski pchnął nożem Jędrasińskiego. Silnie rannego odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza, Dobrowolski zaś został aresztowany.

Znalezione przedmioty. Zegarek metalowy emaliowany, z łańcuszkiem niklowym, znajduje się w posiadaniu p. Juliusza Stachego, który go znalazł w dniu 1 b. m. Właściciel może się zgłosić po odbiór zegarka.

Wypadek na kolei. Dziś około godz. $6^1/_2$ rano znaleziono na torze kolejowym przy moście obok rogatki Wolskiej człowieka z uciętemi przez pociąg obydwoma nogami. Okazało się, że nieszczęśliwy nazywa się Piotr Pałasiński, jest czeladnikiem piekarskim, zamieszkałym przy ulicy Mikołajskiej L. 13, liczy lat 35. Na torze leżał już całą godzinę z uciętemi nogami i ranami, z których krew broczyła. Szedł po torze kolejowym w stanie nieco podnieconym i dostał się pod koła pociągu. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Maryę Bisagę, nałogową złodziejkę, która, wydalona jako nieprzynależna do gminy, powróciła do Krakowa, aby tu dopuścić się kradzieży pościeli.

Egzamin autoryzacyjny dla techników asekuracyi. Ustanowiona przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisya egzaminacyjna przedsięweźmie w drugiej połowie b. m. egzamina kandydatów, którzy ubiegają się o autoryzacyę, jako technicy asekuracyjni. Kompetenci o przypuszczenie do egzaminu w tym terminie mają wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania najpóźniej do dnia 10 b. m. do ministerstwa spraw wewnętrznych, Do podań załączyć należy: certyfikat przynależności, metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ukończonej szkoły średniej; dowód, że kandydat słuchał na uniwersytecie wykładów wyższej matematyki; świadectwa, że kandydat samoistnie lub w służbie przy jakim zakładzie ubezpieczeń wykonywał prace techniczno asekuracyjne.

O pani Natalii Siennickiej donosi *Dziennik Polski* zapewniając, że nieprawdą jest, jakoby znakomita ta artystka została kalkulantką przy dyrekcyi skarbu.

Zapis. Karol Stolzenberg, właściciel dóbr w Tychej, w powiecie staromiejskim, zmarł 24 sierpnia 1898. Jakkolwiek obcy nam narodowością, porobił dość znaczne zapisy na cele humanitarne, między innemi na rzecz instytucyj krajowych i tak: dla „Macierzy polskiej“ we Lwowie 2000 złr.; taką samą sumę na rzecz „Maticy czeskiej“ w Pradze; 12 tysięcy złr. na trzy stypendya po 200 złr. dla trzech medyków, z których jeden ma być Czechem, drugi Morawiakiem, trzeci zaś Polakiem. Kościół w Sędziszowie otrzymał tysiąc złr. Powyższe legaty wejdą w życie dopiero po śmierci uniwersalnej spadkobierczyni, Julii z Torczyńskich Stolzenbergowej.

Katastrofa kolejowa pod Widynowem. Od naszego korespondenta stanisławowskiego otrzymujemy następujące szczegóły o katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła dnia 3 b. m. na przystanku Widynów. Pociąg pospieszny, idący ze Lwowa do Rumunii Nr 301, wymija się z pociągiem ciężarowym czerniowieckim Nr 382 zazwyczaj na stacyi w Kołomyi; tymczasem, skutkiem opóźnienia, pociągowi Nr 382 wypaść miało to krzyżowanie na przystanku Widynów. Stacya ta jest miejscem ładowania węgla kamiennego, pochodzącego ze znanych z toczącego się obecnie procesu Galicyjskiej Kasy oszczędności byłych kopalni Szczepanowskiego w Dżurowie i Myszynie, oraz buraków, w okolicy Zabłotowa uprawianych, dla cukrowni w Tłómaczu. Służba obu pociągów była powiadomioną o tem, że miejscem wyminięcia się ich ma być stacya w Widynowie, tymczasem maszynista pociągu pospiesznego Nr 301, biorąc wśród mgły porannej i blasku słonecznego, padającego mu w oczy, stojące na stacyi wozy, naładowane węglem, za pociąg Nr 382, który właśnie miał wyminąć, dawszy odpowiednie sygnały, wjechał śmiało na stacyę z zamiarem przejechania jej dalej. W tejże chwili wjechał pociąg ciężarowy Nr 382 i maszyny obu pociągów za t. zw. znakiem bezpieczeństwa *(Polizeistich)* bokami się zaczepiły. Skutkiem zderzenia tego było, że maszyna pociągu Nr 382 i kilka wozów następujących wyskoczyły z szyn i wykoleiły się.

Obie maszyny są uszkodzone, trzy wozy pociągu Nr 382 doznały także silnego uszkodzenia. Z ludzi, szczęśliwym wypadkiem, nikt nie zginął. Są jednak ranni, oraz kontuzyonowani. Palacz pociągu Nr 382, Szewczyk, wyskakując z maszyny, doznał silnych obrażeń wewnętrznych, dwaj pasażerowie pociągu Nr 301 zaś, Dörfler, będący werkmistrzem kolejowym, i drugi, niewiadomego nazwiska magazynier kolejowy, przenoszący się właśnie na nowe stanowisko służbowe do Zaleszczyk, otrzymali lekkie podobno rany w głowę. Zgłoszą się niewątpliwie później i inni chorzy po tym wypadku. Szewczyk znajduje się w leczeniu domowem.

Pociągi kursują już regularnie.

Ks. Szeptycki, unicki biskup stanisławowski, ma wyjechać dnia 6 b. m. do Wiednia na konferencyę episkopatu austryackiego. Po konferencyi uda się do Rzymu. Podróż trwać będzie około 3 tygodni.

Stanisławów, 3 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). W ubiegłym tygodniu uczciło miasto nasze pamięć bohatera walki o wolność narodu polskiego, Tadeusza Kościuszki, uroczystym obchodem w „Sokole“, i w „Gwieździe“. W „Sokole“ przemawiał, zagajając obchód, druh dr Ostafiński, kreśląc epokę działalności Kościuszki i znaczenie ruchu, wywołanego jego wystąpieniem i powołaniem pod broń lud i wzywając do pracy nad ludem dla urzeczywistnienia wielkiej idei, pozostawionej nam w spuściźnie przez Kościuszkę. Obchód urozmaiciły produkcye gimnastyczne pod wodzą naczelnika „Sokoła“ druha Świątkiewicza, oraz deklamacye i chóry Towarzystwa muzycznego imienia St. Moniuszki.

W „Gwieździe“ wygłosił o Kościuszce odczyt popularny p. Stanisław Błotnicki, poczem nastąpiły dwie deklamacye utworów patryotycznych, wypowiedziane przez rękodzielników z szczerym zapałem i należytem zrozumieniem. Zakończyła obchód wieczornica, której nie brakło przemówień, pełnych poważnej myśli i gorącego dla spraw publicznych zapału.

Teatr „lubelski“ pod dyrekcyą p. Czystogórskiego rozpoczyna szereg przedstawień „Aidą“ dnia 7 b. m. Batutę kapelmistrzowską w towarzystwie teatralnem dzierży p. Stingl, b. profesor konserwatoryum krakowskiego.

W tutejszej dyrekcyi kolejowej szefem oddziału komercyalnego został p. Smolka, szefem zaś oddziału dla kontroli dochodów po ś. p. inspektorze Poradowskim, zamianowany został starszy rewident p. Hauser.

Zmarli. W Dolnej Tuzli w Bośnii zmarł nagle dnia 26 z. m. Karol Mecenseffy w 26 roku życia. Śp. Mecenseffy był Polakiem i pełnił tam obowiązki lekarza weterynaryi. Zgon jego ma w sobie wiele tragiczności — umarł bowiem nazajutrz po ślubie.

Z Tarnopola donoszą: Kandydatami na posła do Sejmu z miasta Tarnopola są: dyrektor Emil M i c h a ł o w s k i, który ma za sobą poparcie mieszczaństwa i urzędników, oraz ks. kanonik (gr.-kat.) Włodzimierz G r o m n i c k i (ugodowiec). Do parlamentu postawioną zostanie kandydatura radcy dworu przy trybunale kasacyjnym S t r u m i ń s k i e g o.

Gmina Jarosław przeciw Radzie szkolnej krajowej. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się rozprawa z powodu zażalenia gminy m. Jarosławia przeciw rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej z dnia 3 maja 1895, wzywającemu gminę, aby, posiadając własny majątek, sama opłacała nauczycieli miejscowych, którym dotychczas płaciła Rada szkolna pod postacią zaliczek. Dotyczyło to czasu od 1 lipca 1892 do 31 grudnia 1894.

Gmina Jarosławia odwołała się do ministerstwa które jednak zatwierdziło rozporządzenie Rady szkolnej. Gmina zwróciła się przeto z zażaleniem do trybunału administracyjnego. Trybunał uznał rozporządzenie ministerstwa jako niezgodne z ustawami i uczynił zażaleniu gminy zadość.

Bóbrka, 2 listopada. Po jednorocznem urzędowaniu komisarza rządowego, ukonstytuowała się nowa Rada gminna, wybierając burmistrzem emerytowanego majora kawaleryi p. Józefa Pella.

O mandat do Rady państwa, opróżniony wskutek śmierci dra Wolana, z okręgu wyżnickiego, ubiegają się, jak dotąd, dwaj posłowie sejmowi: Mikołaj Wasilko, z partyi staroruskiej i dr. Smal Stocki, profesor wszechnicy czerniowieckiej, należący do stronnictwa ruskich narodowców. Żaden z nich jednak nie ma widoków powodzenia. Posłowi Wasilkowi wyraziło niedawno kierownictwo partyjne swoje niezadowolenie z powodu jego polityki, szkodliwej dla kościoła grecko-oryentalnego, wskutek czego zmuszono go moralnie do wystąpienia z kierownictwa partyi.

Krótko a węzłowato. Hr. C l a r y, kierownik gabinetu, otrzymał onegdaj następujący, miły telegram:

„Ekscelencyo!... Czy sądzisz, że jeszcze nie dość krwi niewinnej wylano? Naród nie ma do Ekscelencyi żadnego zaufania i, jak sądzimy, wątpić należy bardzo, czy zaburzenia wogóle kiedykolwiek się skończą, dopóki Ekscelencya nie ustąpisz. W interesie tedy ludzkości radzimy serdecznie Ekscelencyi zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi w ten sposób, iż Ekscelencya wraz ze swymi kolegami ustąpisz, robiąc miejsce — i to w czasie możliwie najkrótszym — drugiemu ministerstwu „szczerze austryackiemu“, któreby trzymało się zasady *justitia regni fundamentum* i równe stosowało prawa wobec wszystkich ludów państwa, nie krzywdząc reszty popieraniem tylko jednego.“

Rada miasta Przerowa.

Z Pragi czeskiej. Sezon jesienny w *Narodnim Divadle* rozpoczął się cyklem oper Smetany. — Wszystkie opery mistrza czeskiego odśpiewano. Stało się więc nareszcie to, o co przez długie lata wołała krytyka i w ogóle cała prasa czeska. Prócz „Sprzedanej narzeczonej“, „Pocałunku“, „Dalibora“ i w ostatnim czasie „Libuszy“, innych oper Smetany nie słyszeliśmy na scenie teatru narodowego, tak jakby Smetana nie napisał był także „Bronikorów w Czechach“, Dwóch wdów“, „Tajemnicy“ (Tajomstvi) lub „Ściany dyabelskiej“ (Czertowa stiena). Szczególnie ostatnie dwie opery mają tak wysokie zalety, że pomijanie ich było grzechem przeciw geniuszowi czeskiego mistrza tonów. Na każdej operze cyklu, teatr narodowy zapełniony bywa do ostatniego miejsca, może więc teraz zarząd teatru będzie się sprawiedliwiej zachowywał względem skarbów muzyki wielkiego Smetany.

Towarzystwo artystów malarzy i rzeźbiarzy *(Jednota umielcu wytwarnych)* otworzyło dnia 14 b. m. pierwszą wystawę obrazów i rzeźb w nowym salonie pazy ulicy Wodiczkowej. Wystawa przedstawia się bardzo dobrze, bo znajdujemy w niej dzieła najpoważniejszych artystów czeskich przeważnie starszych; młodsi mają osobne wystawy, urządzone prz towarzystwo „Manes“. Wystawy tych dwóch towarzystw, „Jednoty“ i „Manesa“ będą bardzo poważnym współzawodnikiem codziennych wystaw w Rudolfinum, urządzanych przez Towarzystwo sztuk pięknych *(Krasoumnà jednota)*, gdzie zawsze więcej panowali Niemcy. Jest to fakt pocieszający, że teraz artyści czescy będą mieli osobne wystawy sztuki czeskiej i że nie będą zmuszeni szukać przytułku tam, gdzie nigdy nie było poszanowania dla sztuki czeskiej. Na reszcie można będzie uwydocznić, iż istnieje osobna sztuk czeska, zasługująca na uznanie. Takie nazwiska, jak Brozik, Hynais, Mysebek, Mauder, Mucha, Marold, Pirner są tego wymownym dowodem.

Na wystawie znajduje się kilka bardzo pięknych pejzażów Wacława Jansy, powszechnie uważanego za zastępcę ś. p. Marzáka na katedrze profesora w akademii sztuk pięknych. Obecnie artysta ten rozpoczął wydawnictwo pod tytułem: „Stara Praga“, zbiór 100 akwarel, których przedmiotem są malownicze miejsca i zakątki pięknej, starożytnej Pragi. Grupota ludzka pragnie przekształcić stolicę Czech na miasto nowoczesne z równemi ulicami i kamienicami, budowanemi na wzór obrzydliwych kamienic wiedeńskich. Czeska opinia publiczna protestuje przeciwko takiemu barbarzyństwu — najwymowniejszym zaś protestem będzie wydanie świetnych akwarel mistrza Jansy w prześlicznych reprodukcyach, które zupełnie oddają charakter oryginałów. Są one dziełem znanego czeskiego zakładu J. Vilima, a mogą być śmiało postawione obok najświetniejszych produkcyj monachijskich.

Z Leoban donoszą nam w uzupełnieniu wiadomości z egzaminów państwowych w tamtejszej akademii, że p. Henryk Makarewicz z Drohobycza złożył tam egzamin państwowy na wydziale górniczym.

Wystawa sztuki z Austryi i Węgier otwartą zostanie dnia 27 b. m. w Petersburgu. Zgłoszono dotychczas 250 obrazów olejnych, 150 pasteli, akwarel i sztychów, tudzież 100 rzeźb w marmurze, bronzie i glinie. Przedmioty sztuki, stosowanej do przemysłu, również będą na wystawę dopuszczone. W Petersburgu oczekują w dniu otwarcia wystawy przybycia kierowników muzeów sztuki z Austryi i Węgier, a mianowicie mają z Krakowa przybyć dwaj przedstawiciele sztuki.

Węgrzy przeciw armii. Na Węgrzech, podobnie jak w Przedlitawii, objawia się energiczny ruch wśród ludności miejscowej która nie chce stosować się do samowolnego zarządzenia ministerstwa wojny, nakazującego rezerwistom meldować się na zebraniach kontrolnych niemieckiem słowem: *hier!* Rada miejska w Wielkim Waraždynie powzięła uchwałę, wzywającą wszystkie municypia węgierskie, aby zajęły energiczne stanowisko przeciw odnośnemu rozporządzeniu ministra wojny. Studenci zaś uniwersytetu budapeszteńskiego urządzili także w tym duchu onegdaj wielką demonstracyę.

Aica, czyli jeszcze jedno tłomaczenie słynnego *hier*. Po *zde*, *jestem*, *tukaj* i *jelen*, po Czechach, Polakach, Słowieńcach i Węgrach odezwali się także Rumuni. Na kontrolnem zebraniu w Szászsebes, w Siedmiogrodzie, kilkunastu wywołanych rezerwistów meldowało się w swoim rodzinnym języku, wołając *aica*. Każdy z nich skazany został na 48 godzin aresztu.

Proces „Pracy“. Przed Izbą karną w Poznaniu toczył się wczoraj proces przeciw p. Biedermannowi, wydawcy *Pracy*, oskarżonemu o to, że wiersz „Do młodzieży“, zamieszony w jednym z numerów, oddał sam do druku Krzyżankiewiczowi, drukującemu *Pracę* P. Biedermann zaprzeczył posądzeniu, jakoby sam oddał ów wiersz, przypuścił, że denuncyował go Krzyżankiewicz jedynie ze zemsty dlatego, że on, oskarżony, odebrał mu druk *Pracy*. Krzyżankiewiczowi zaś — wywodził oskarżony — nie można wogóle dawać wiary, jest on bowiem znany jako denuncyant, który denuncyował już wielu, n. p. dra Kanteckiego, dra Łebińskiego i innych.

Denuncyant Krzyżankiewicz zrobił na sądzie takie wrażenie, że sam prokurator uznał jego niewiarogodność, oświadczając, że się na jego zeznaniu nie może oprzeć, i wniósł o uwolnienie oskarżonego. Obrońca p. Chrzanowski przyłączył się do wniosku prokuratora, trybunał oskarżonego uwolnił od winy i kary.

W Toruniu toczy się proces przeciwko *Gazecie Toruńskiej* o obrazę komisyi kolonizacyjnej

Za obrazę majestatu skazano w Prusach w październiku 15 osób na $4^1/_2$ lat więzienia zwykłego i pół roku fortecy. Najniższa kara wynosiła dwa miesiące. Od początku bieżącego roku aż do końca października skazano, według *Volks Ztg.*, 274 osób na $87^1/_2$ lat więzienia zwykłego i kilka lat fortecy.

W Berlinie skoczyła z okna aktorka Jadwiga Kempińska i znalazła śmierć na miejscu. Odebrała sobie życie z rozpaczy, że nie mogła znaleść stanowiska.

Wystawa secesyjna w Berlinie, pierwsza z rzędu, udała się wcale dobrze pod względem finansowym. Karty wstępu przyniosły przeszło 12.000 marek, garderoba 3.000 marek, a katalog rozszedł się w 42 000 egzemplarzy. Wynik sprzedaży wystawionych dzieł przedstawia się także korzystnie; co czwarte dzieło znalazło nabywcę. Po opędzeniu wszystkich kosztów dochód wynosi 33 000 marek. Stowarzyszenie berlińskiej Secesyi spłaci w pierwszym zaraz roku 25 %, to jest czwartą część pożyczki otrzymanej od mecenasów sztuki.

20 osób utonęło w Antwerpii dnia 3 b. m. skutkiem tego, że pomost do lądowania zawalił się w chwili, gdy pociąg przybył do stacyi przewozowej na lewym brzegu Skaldy. Na pomoście znajdował się tłum ludzi, z których wielka liczba wpadła do wody. Dwadzieścia osób utonęło Dotychczas wydobyto 10 zwłok.

Do Transwaalu zamierzyli się udać liczni oficerowie armii austro węgierskiej aby wstąpić w szeregi walczących Władze wojskowe odmówiły jednak żądanych przez nich w tym celu dłuższych urlopów.

Gapski, nieszczęsny Gapski, wdał się najniepotrzebniej w świecie w rozmowę o literaturze

— Słowacki? — woła — Dla mnie Słowacki nie napisał nic nadzwyczajnego, chyba jedyną „Grażynę“...

— Bój się Boga! panie Gapski, przecież „Grażynę“ napisał Mickiewicz!

— No, widzicie! — odpowiada Gapski z tryumfem — nawet tego nie napisał.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu Janowi Nieczuja Urbańskiemu w Stanisławowie posadę kontrolora pocztowego tamże.

Przeniesienia. W obrębie lwowskiej dyrekcyi kolejowej przeniesieni zostali adjunkci M. Kwanduk ze Stryja na kasyera do Drohobycza, F. Ombach z Podwołoczysk do Tarnopola, An. Stojowski z Drohobycza do Lwowa na Podzamcze, asystenci J. Galotzy ze Lwowa Podzamcza do dyrekcyi, W. Hand ze Lwowa do Podwołoczysk, wolontaryusz Ed. Biliński ze Lwowa do dyrekcyi, a dalej An. Czeray z Zagórza do Mokrego i N. Powolny z Mokrego do Huty Zielonej. L. Sandik został oficyałem w dyrekcyi, a S. Schier pomocnikiem na stacyi lwowskiej.

Konkursy. Na posadę naczelnika sekcyi konserwacyi Lwów I do której przywiązana jest VI klasa rangi służbowej, rozpisany jest konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje konkurs na jedną posadę konduktora drogowego z płacą roczną 500 złr. i dodatkami na objazdy 150 złr., z prawem stabilizacyi po 2 letniej nieskazitelnej służbie.

Upadłości. Związek wierzycieli w Wiedniu ogłasza upadłość Salomona Luxnera, kupca towarów łokciowych w Krakowie, Izraela Kupfensa, właściciela składu sukna w Krakowie i Mojżesza Dawida Stiglitza, kupca w Lubaczowie.

Gazeta Lwowska nr. 251.

Z kalendarza. W sobotę, 4 listopada: Karola Borom. b. i Modesty p.; w **niedzielę**, 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana; w **poniedziałek**, 6 listopada: Leonarda wyzn.

Wschód słońca dnia 5 listopada o godz. 6 m. 39, zachód o godz. 4 m. 8. Długość dnia godz. 9 m 29.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 5 listopada o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha. (Ceny do połowy zniżone).

O godz. 7 wieczorem: „Miejsca dla kobiet“ *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequin'a (po raz 2).

W poniedziałek 6 listopada teatr zamknięty.

We wtorek 7 listopada: „Miejsca dla kobiet“ *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregua i Hennequin'a (po raz 3).

We środę 8 listopada: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach a 11 obrazach Szekspira. (Przedstawienie popularne).

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Z chwilą otwarcia ruchu na tejże linii wejdą na niej w życie nowo urządzone stacye: Łanczyn, Tłumaczyk, Podhajczyki, Gwoździec, Okno, Horodenka dwór, Horodenka miasto, Jasienów polny i Stefanówka, oraz przystanki: miasto Delatyn, Sadzawka, Rakowczyk i Babin-Serafińce, oprócz istniejących stacyj połączenia: Delatyn, Kołomyja i Zaleszczyki. Wszystkie stacye służyć mają dla ruchu ogolnego, przystanki zaś dla osobowego i ograniczonego pakunkowego oprócz Babin-Serafińce, który to przystanek urządzony będzie dla ruchu osobowego i pakunkowego, oraz dla towarowego w ładunkach całowozowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 listopada. Pacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7.30 do 8 42. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6 15 do 6 95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·10 do 6·90. Owies dz opłatą akcyzową od 5·80 do 6·60. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9 50 do 12·50. Siano od —·— do 3·40 Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2 50, Jaja za kopę od 1 50 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach do —.70 do 1.30.

Ostatnie wiadomości.

Echo de Paris ogłasza sprawozdanie komisarza policyi Henniona o knowaniach osób, które mają stanąć przed trybunałem państwa w sprawie o sprzysiężenie przeciwko republice. Sprawozdanie dotyczy okresu czasu od czerwca 1894 roku. Stwierdzono, że liga antisemicka, liga patryotów, *ligue de la patrie française* i *ligue de la jeunesse royaliste* wzajemnie się popierały i działały wspólnie. Guérin otrzymywał pieniądze od rojalistów; Deroulède zaś odmówił przyjęcia ofiarowanych mu pieniędzy od księcia Orleanu. Wszystkie manifestacye przeszłego i bieżącego roku dokonane były wspólnemi siłami wymienionych związków. Hennion wykazuje, że Deroulède uplanował akcyę przeciwko Pałacowi Elizejskiemu, aby opanować władzę. Zdaje się jednakże, iż Deroulède nie wiedział, że działa w imieniu księcia Orleanu; natomiast Guérin jasno zdawał sobie z tego sprawę. Na podstawie autentycznych faktów Hennion stwierdza, że wielu oficerów i generałów, w tej liczbie generał Négrier, przygotowanych było do czynnego wystąpienia.

Niemałą sensacyę wywołała w Paryżu decyzya ministra wojny generała Galliffeta, który odmówił żądaniu Picquarta co do zarządzenia uzupełniającego śledztwa w jego sprawie, a natomiast postanowił stawić Picquarta ponownie przed sąd wojenny. Tym razem nie chodzi już o fałszerstwo, gdyż sprawa ta jak wiadomo, została wyjaśnioną na korzyść Picquarta, lecz Picquart oskarżonym jest o to, że dozwolił adwokatowi Leblois przejrzeć tajne akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 4 listopada. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie pół do 9 rano. Prokurator i obrońca Wędrychowskiego, dr. Ashkenazy, zadawali rzeczoznawcy Koczyndykowi pytania w zawiłych kwestyach buchalteryczn ych. — Pod wpływem krzyżowych pytań dra Ashkenazego Koczyndyk zmodyfikował znacznie niektóre z wczorajszych orzeczeń, jak n. p. co do odpowiedzialności buchaltera za bilans, tak iż przewodniczący musiał mu zwrócić uwagę na sprzeczność zeznań wczorajszych i dzisiejszych.

Drugi rzeczoznawca, bankier Oskar Kreyser, składa orzeczenie, w którem zaznacza, że buchalter winien jest bezwzględną uległość swemu chlebodawcy; w tym jednak wypadku rzeczoznawca za chlebodawcę uważa nie Zimę, lecz pełną dyrekcyę. Niezamykanie książek i kont w czasie właściwym jest nieprawidłowością. Bilansy z lat 1894, 1895 i 1896 są fałszywe, a to skutkiem przenoszenia weksli na dział hipoteczny, inwentarz wekslowy również fałszywy.

Po odpowiedziach Kreysera na pytania prokuratora i obrońcy, radca Oleński przeczytał pismo sądu handlowego, dotyczące wpisu Kasy do rejestru handlowego. Z wpisu wynika, że buchalter należy do składu dyrekcyi.

Po przerwie odczytał przewodniczący akt galicyjskiego Banku kredytowego, gdzie Wędrychowski pobrał był weksli na 7000 złr. i weksle te zastawił, a także akt policyjny, w którym stwierdzono, że rodzina Wędrychowskiego prowadziła życie wystawne.

Prokurator oświadczył, że odstępuje od oskarżenia Wędrychowskiego co do punktu II. o przekręcenie faktycznego stanu rzeczy i taksamo nie podtrzymuje odnośnego ustępu oskarżenia przeciw Szczepanowskiemu.

Nadto odstępuje prokurator od oskarżenia Karpińskiego co do zbrodni oszustwa, — spełnionej na szkodę Patkiewicza.

Obrońca Fuhrmanowej, dr. Lisiewicz, — prosi o stwierdzenie kilku szczegółów z zeznań agenta policyjnego Przestrzelskiego.

Na tem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Trybunał udał się na naradę, celem ułożenia pytań dla ławy przysięgłych.

Po naradzie trybunału przewodniczący przystępuje do odczytania następujących pytań:

I. pytanie główne: Czy Wędrychowski winien jest, że w latach 1894—1897 jako buchalter w porozumieniu z Zimą bądź bezpośrednio, bądź przez trzecie osoby, sfałszował roczne zamknięcia rachunkowe Kasy i sprowadził stratę dla Kasy ponad 25 złr., a nawet nad 300 złr.?

II. pytanie główne: Czy Wędrychowski winien jest, że w porozumieniu z Zimą pofałszował książki i rachunki Kasy i wprowadził w błąd tak zarząd Kasy, jak i organa rewizyjne?

III. pytanie ewentualne na wypadek odrzucenia dwóch pierwszych pytań: Czy Wędrychowski winien jest, że w ostatnich latach jako buchalter i członek zarządu Kasy niektóre pozycye rozmyślnie fałszywie przedstawił?

IV. pytanie ewentualne na wypadek odrzucenia trzech pierwszych pytań: Czy Wędrychowski winien jest, że jako buchalter Kasy swoją uległością przy prowadzeniu ksiąg, dopomógł świadomie dyrektorowi Zimie do przedstawienia fałszywego niektórych pozycyj bilansu.

V. pytanie główne: Czy Wędrychowski winien jest, że w r. 1892 przez chytre i podstępne przedstawienie, iż papiery wartościowe służące za podkład rachunku bieżącego w gal. Kasie oszczędności a na imię J. Kruszewski opiewającego, sprzeda i uzyskaną gotówkę użyje na częściową spłatę tego rachunku, wprowadzając w błąd Zimę i skłonił go tym sposobem do wydania sobie 4½% listów galic. Tow. kred. ziems. w wartości 35.000 złr., czem sprowadził stratę ponad 300 złr.

VI. pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania V. głównego: Czy Wędrychowski winien jest, że w r. 1892 namową, prośbą lub radą nakłonił Zimę do wydania mu podkładu rachunku Kruszewskiego i papiery te bezprawnie zatrzymał?

VII pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia pytania V głównego i VI ewentualnego: Czy Wędrychowski winien jest, że papiery te (obacz wyżej) od Zimy przyjął?

VIII pytanie główne: Czy Wędrychowski winien jest, że porozumieniem z Zimą i buchalterycznem przeprowadzeniem, a nawet wskazywaniem materyału kasowego do asygnat, był pomocnym i przyczynił się do tego, że Zima pod pozorem pokrywania wątpliwych weksli w błąd wprowadzał organa nadzorcze Kasy, a dla siebie z zysku weksli i innych funduszów ściągnął znaczne kwoty, czem Kasę naraził na znaczne straty, powyżej 25 złr.

IX. pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania VIII.: Czy Wędrychowski winien jest, że jako buchalter od r. 1891 do 1897 porozumiewał się najprzód z Zimą co do dania mu pomocy do sprzeniewierzenia na tem polegającego, że Zima z funduszów wekslowych i innych przywłaszczył sobie znaczne kwoty, skutkiem czego naraził Kasę na stratę powyżej 50 złr.

X. pytanie główne: Czy Szczepanowski winien jest, że w ostatnich kilku latach poradą, prośbą lub namową spowodował lub zarządził, że Zima sam bezpośrednio lub przez trzecie osoby pośrednio, sfałszował księgi, wprowadził tem w błąd organa nadzorcze i naraził Kasę na stratę powyżej 25 złr. a nawet ponad 300 złr.

XI. pytanie główne: Czy Szczepanowski winien jest, że z końcem roku 1898, gdy miał świadomość, iż stan bierny jest wyższy od stanu czynnego jego majątku, nie ogłosił konkursu i czynił dalsze wypłaty?

XII. pytanie główne: Czy Karpiński winien jest, że w ostatnich kilku latach prośbą lub namową spowodował, że Zima udzielaniem kredytu w sposób rozrzutny i lekkomyślny naraził Kasę na niewypłacalność?

XIII. pytanie główne: Czy Karpiński winien jest, że w r. 1895, udzielając kredytu Chęcińskiemu i znając jego przykre położenie finansowe, wyzyskał je i wymówił sobie wygórowane korzyści, czem pożyczającego na stratę naraził?

XIV i XV pytania główne, brzmią podobnie, jak pytanie VIII, a dotyczą udzielenia w takich samych warunkach kredytu Domaradzkiemu i Meidingerowi.

XVI pytanie główne: Czy Marya Stefania Fuhrmann, *vel* Forman, winna jest, że w zamiarze przeszkodzenia wymiarowi sprawiedliwości, słuchana w dniu 13 maja 1898 r. w sprawie karnej przeciw Zimie, złożyła fałszywe świadectwo?

Po odczytaniu pytań zabrał głos obrońca dr. Sumper-Solański i zażądał wyeliminowania pytania XII, a to z powodu śmierci Zimy.

Obrońca dr. Lisiewicz żąda, aby w pytaniu XVI., Fuhrmanowej dotyczącem, dodać wyrazy: przesłuchana „jako świadek“.

Obrońca dr. Ashkenazy, żąda uzupełnienia pytania VII., które nie jest dość jasno wystylizowane.

Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom a trybunał odrzucił wnioski dra Solańskiego i Lisiewicza, natomiast w myśl wniosku dra Ashkenazego pytanie VII. uzupełnił słowami: „wiedząc, że takowe pochodzą od zbrodni sprzeniewierzenia“.

O godzinie 3 przewodniczący rozprawę odroczył a następną naznaczył na poniedziałek o godzinie 8 rano.

Poniedziałkowa rozprawa rozpocznie się przemową prokuratora, p. Heyderera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“

Nowy Sącz, 4 listopada. Dzisiaj odbyło się tutaj burzliwe zgromadzenie maszynistów kolejowych, na które zaproszono posłów Znamirowskiego i Danielaka. Robotnicy kolejowi, w liczbie 600, nie wpuszczeni na zebranie urządzili demonstracye.

Znamirowskiego przywitali okrzykami „precz z nimi“, a Danielaka gwizdaniem i okrzykami: precz z zdrajcą! Nie chcemy mieć nic do czynienia z zdrajcą!

Przeworsk, 4 listopada. Dzisiaj w obecności namiestnika, odbyła się uroczystość otwarcia starostwa.

Wiedeń, 4 listopada. Cesarz udzielił najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie wyznaczenia dalszych sum z krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego na odwodnienie bagien oleskich.

Wiedeń, 4 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości udzieliło akcyjnemu Towarzystwu *„The Anglo Galician oil Company limted“* (Anglo-galicyjskie akcyjne Towarzystwo oleju skalnego) w Londynie zezwolenia na wykonywanie, jako przedsiębiorstwu, określonych jego statutami interesów, a to w Królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, z siedzibą jego reprezentacyi w Wiedniu.

Wiedeń, 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej przyszło z powodu interpretacyi regulaminu obrad do gwałtownego zatargu pomiędzy burmistrzem dr. Luegerem a opozycyjnymi członkami Rady. Wśród burzliwych protestów ze strony mniejszości, burmistrz zamknął posiedzenie. Radni opuścili salę w największem wzburzeniu, wygrażając sobie nawzajem pięściami.

Wiedeń, 4 listopada. *Neue Fr. Presse* donosi, że sprawa projektu ustawy językowej była przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, na którem ze strony południowo słowiańskiej podniesiono projekt, ażeby nie ograniczać się na przedłożeniu ustawy tylko co do Czech, lecz przyjść rządowi z pomocą w ten sposób, ażeby parlamentowi przedłożyć projekt pełnej ustawy językowej w redakcyi p. Bilińskiego, jako substrat do dyskusyi.

W komitecie wykonawczym prawicy zdania są bardzo podzielone, jakkolwiek pewna jego frakcya oświadcza się za propozycyą południowych Słowian, którą także popiera skrzydło Bilińskiego w Kole polskiem.

Wiedeń, 4 listopada. *(Telef.)* W poniedziałek zbierze się na obrady Izba poselska. Przed posiedzeniem Izby odbędzie się posiedzenie komisyi prasowej. Komisye: budżetowa i przemysłowa zbiorą się we wtorek celem ukonstytuowania się.

Berno, 4 listopada. Z powodu otwarcia nowo założonej politechniki czeskiej biskup, ks. dr. Bauer, odprawił uroczyste nabożeństwo, na którem byli przedstawiciele władz, profesorowie i studenci.

Następnie w jednej z sal zakładu rektor dr. Zahradnik wobec licznie zgromadzonych słuchaczy wypowiedział okolicznościową mowę, na którą namiestnik Moraw, Spens-Booden, odpowiedział imieniem rządu. Zakończył uroczystość wykład profesora doktora Sobotki.

Praga, 4 listopada. Donoszą tutaj z Pardubiczek, że odbyła się tam onegdaj wieczór demonstracya, w której wzięło udział 3000 ludzi. Burmistrz przemawiał do ludu i wzywał do spokoju. Skończyło się na wybiciu kilkunastu szyb.

Zresztą w kraju panuje spokój.

Praga, 4 listopada. Naczelnicy gmin z Jaromierza uchwalili wstrzymać pracę w tak zwanym poruczonym zakresie działania i postanowili wezwać posłów czeskich, aby w delegacyach głosowali przeciw podwyższeniu płac oficerskich, przeciwko wydatkom na nowe działa i przeciw kontyngentowi rekruta.

Gorycya, 4 listopada. P. hr. Alfred Coronini ogłasza w swoim organie, że ze względów na zdrowie składa mandat poselski do Rady państwa i Sejmu.

Gaya, 4 listopada. Na zgromadzeniach kontrolnych aresztowano wczoraj i ukarano 10 dniowym aresztem 3 rezerwistów za odezwanie się słowem „zde“. Wojsko obozuje na ulicy.

Lizbona, 4 listopada. Z Laurenço Marquez donoszą pod datą 2 b. m., iż zaszły tamże trzy nowe wypadki dżumy.

Waszyngton, 4 listopada. Komisya, wysłana na Filipiny, celem zbadania tamtejszych stosunków, przedłożyła Mc Kinleyowi tymczasowe sprawozdanie. Komisya wyraża zapatrywanie, że powstańców należy zgnieść, poczem dopiero można zaprowadzić pod zwierzchnictwem Stanów Zjednoczonych rządy cywilne z uwzględnieniem, jak najobszerniejszej autonomii.

Flota i cła zbożowe.

Berlin, 4 listopada. Bardzo ważny moment wystąpił w dyskusyi nad kwestyą wzmocnienia floty niemieckiej. Konserwatyści i agraryusze proponują, ażeby koszta budowy nowych okrętów pokryto z podwyższenia ceł zbożowych. Prasa Miquelowska popiera ten pomysł i rzuca agraryuszom tę przynętę.

Deutsche Tager Ztg. żąda jednakże pozytywnej rękojmi, że faktycznie w roku 1903 cła zbożowe będą podwyższone; nikt bowiem nie może ręczyć, że Miquel, Posadowsky i Hammerstein będą do tego czasu ministrami.

Wolnomyślne dzienniki protestują przeciwko temu niesłychanemu zestawieniu, prowadzącemu do złożenia ciężarów na najbiedniejszą klasę przez podrożenie cen artykułów żywności, wynikające z podniesienia ceł zbożowych.

Wojna.

Londyn, 4 listopada. W myśl proklamacyi królowej z dnia 26 października ma być pod broń powołanych 35 batalionów milicyi najdzień 20 listopada br.

Londyn, 4 listopada. Telegraficzna linia z Ladysmith, na południe prowadząca, jest przerwana.

Londyn, 4 listopada. Z Durbanu donoszą, że Boërzy w ilości 2000 ludzi wkraczają do kraju Zulusów.

Londyn, 4 listopada. Z Colesburga donoszą, że Boërzy dotarli do tego miasta i wzięli do niewoli przednie straże Anglików.

Londyn, 4 listopada. Wiadomości podawane z Mafekingu brzmią wprost operetkowo. — Boërzy mieli dać 62 strzały do miasta, nie uczyniwszy mu żadnej szkody. Następnie pułkownik Baden-Powell zjawił się w obozie Boërów i zażądał rozmowy z ich dowódcą. Tenże odbywał drzemkę pochiednią. Zbudzono go; poczem przyjął pułkownika, lecz odrzucił jego propozycye poddania miasta.

Sidney (Australia), 4 listopada. Prezydent ministrów Nowej południowej Walii wysłał do przewodniczących innych gabinetów stanów australskich wezwanie, aby wysłano dalsze transporty wojsk do Afryki południowej.

Paryż, 4 listopada. *Gil Blas* donosi, że były oficer ordynansowy rosyjskiego ministra wojny Gonesskij wyjeżdża do Transwaalu, gdzie obejmie dowództwo szwadronu kawaleryi Boërów.

Rzym, 4 listopada. *Agenzia italiana* donosi, że Anglia przed rozpoczęciem wojny z Transwaalem zawarła konwencyę z Rosyą i Francyą, która zapewniła jej swobodę działania w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	70
„ „ srebrna	99	30
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	116	50
4% „ „ koronowa	95	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	369	—
Londyn	120	65
Marki	58	97½
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	85
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	57	50
Akcye Anglobanku	150	25
„ Unionbanku	304	75
„ Bankverein	269	50
„ Laenderbanku	235	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	28[illegible]	—
„ „ Południowej	7[illegible]	—
„ „ Elbethal	25[illegible]	—
„ „ Nordbahn	3190	—
„ „ Staatsbahn	332	25
„ „ Alpine	[illegible]62	25
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	12[illegible]	3[illegible]½

Berlin, 2 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	9[illegible]	[illegible]0
Renta włoska	92	80
Akcye kredytowe austryackie	231	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 3 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	20
Cena nafty	19	50
Pszenica na jesień	8	41
Żyto na jesień	6	93
Owies na jesień	5	48
Kukurudza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 4 listopada 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]	—	[illegible]8	—
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	[illegible]6	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]9	—	110	[illegible]0
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	[illegible]5	98	75
4% „ „ „	93	75	[illegible]4	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	[illegible]6	..	[illegible]7	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem.	9[illegible]	—	[illegible]5	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. [illegible]-letnie	9[illegible]	25	[illegible]4	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	9[illegible]	—	[illegible]3	—
III. Obligacye i pożyczki.				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	95	75	96	75
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—		—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]3	90	[illegible]5	—
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]	25	[illegible]3	25
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]1	—	102	[illegible]
„ % „ „ „	99	—	100	—
[illegible]% Obligacye kolejowe	[illegible]5	—	96	25
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	[illegible]7	50	[illegible]8	50
„ „ Stanisławowa	[illegible]	—	60	—
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—		—	
„ „ hipot. „ „	67	—	7[illegible]	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	—	2[illegible]1	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	—	2[illegible]4	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

(**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kosciele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

NOWOŚCI NA PORĘ JESIENNĄ I ZIMOWĄ 1899!

Oddział I.

obejmuje najświeższe **modne materye wełniane** od . . . . . . **28** ct. do złr. **1·—**

Oddział II.

obejmuje najokazalsze **modne materye wełniane** od złr. **1·10** do **1·95** i od złr. **2·10** do **3·50**

Oddział III.

obejmuje najświeższe **materye jedwabne** od . . . . **54** ct. do złr. **2·50**

Oddział IV.

obejmuje wspaniałe **barchany flanelowe** od . . . . **24** ct. do **52** ct.

Osobny oddział dla dywanów i kotar.

DOM TOWAROWY

D. LESSNER

WIEDEŃ, VI., Mariahilferstr. 81—83.

Przy zamawianiu próbek uprasza się podać dokładnie, z którego **oddziału** i w jakim **gatunku** są one pożądane.
Własna pracownia do sporządzania najwspanialszych toalet itd. znajduje się w domu towarowym.

Bardzo niskie ceny. **Katalogi i próbki za darmo i opłatnie.** **Bardzo niskie ceny.** 2323

Udzielam lekcyj gry na fortepianie.

Ceny przystępne.

Wiadomość w **Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki Nr. 2.** 227; 4 0

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCN CHŁOPCÓW

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na sezon jesienny:

szczepy owocowe 5- i 6-letnie w doborowych gatunkach, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 sztuk 45 złr., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest, Whinham Industry corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 cm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach, od 80 cm. do 2½ metr., szt. od 80 ct. do złr. 1·50. Evonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów od 1 do 1½ metr. wysoka, szt. od 60 ct do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwalii do pędzenia w cieplarniach, 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50.

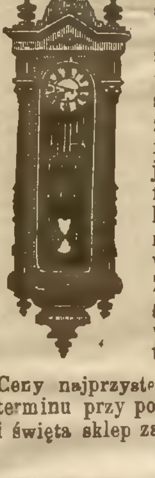
Również poleca **wielki wybór palm i różnych roślin doniczkowych** po nader zniżonej cenie.— Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d

Cennik na żądanie opłatnie. 2095 10 12

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883.

2075 10 0

Mężczyzna

trzydziestokilkoletni, dla braku znajomości **poszukuje na tej drodze towarzyszki życia.** Mając sam trzy tysiące rocznego dochodu, wymaga posagu do 30.000 złr., wiek od lat 20 do 30, panna lub wdowa bezdzietna z odpowiednim wychowaniem i wykształceniem. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ dla **Nr. 59.** 2305 3 3

KASY

ZELAZNE OGNIOTRWAŁE

po cenach fabrycznych od 50 złr.

u S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.

2088 11 50

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 2046 6 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony



w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

BUFET zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

KAWIARNIA

IGNACEGO WÓJCIKIEWICZA

otwartą została

W KRAKOWIE

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenie w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i i. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.

Ustawiczna wentylacya za pomocą motoru parowego. 2295 2 7

Wielki wybór WIN krajowych i zagranicznych.

Materyały apteczne,
Koniak i Malaga
lecznicze,
Artykuły
do pielęgnacyi chorych
Artykuły chirurgiczne,
BANDAŻE,
Watę, Opatrunki itp.,
Artykuły do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży,
Przybory toaletowe,
Perfumerye, Wody,
Pasty i Proszki do płukania i czyszczenia ust i zębów,
ŚRODKI
do czyszczenia plam,
Benzyna, Amoniak, Eter, Aphanizon, Benzolina itp.

DROGUERYA

oraz FABRYCZNY SKŁAD farb, lakierów, pokostów,
artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysł.

Władysława Bracha w Tarnowie

poleca i sprzedaje taniej jak wszędzie:

Wszystkie zioła
jak najświeższe
X. Sebast. Kneippa,
KADZIDŁA,
pokojowe i kościelne,
wszystkie
Wody mineralne
naturalne i sztuczne,
wszystkie
środki desinfekcyjne
oraz 1752 10 16
wszelkie inne środki w skład apteczny wchodzące.

Farby
olejne i pokostowe
we wszystkich kolorach, w najlepszym pokoście, tarte, gotowe do użytku oraz szybko schnące, do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, wózków itp.
Wszystkie gatunki
LAKIERÓW
krajowych i zagranicznych, do wszystkich robót.

GEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyu skórzane i gumowe,
GURTY
do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
ŚRUBY i NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia składane i lakierowane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe,
WĘŻE SPIRALNE.

Cenniki i oferty na żadanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencyi** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Płyty gumowe,
Płyty asbestowe,
SZNURY gumowe
i asbestowe,
Pakunki łojowe i federweis.,
KULE gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki,
Farby olejne
do wszelkiego użytku,
FARBY na DACHY
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Środek
przeciw grzybowi,
Ter drzewny i gazowy
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC
PĘDZLE.

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI

oraz **STAMPILIE i PIECZĘCIE**

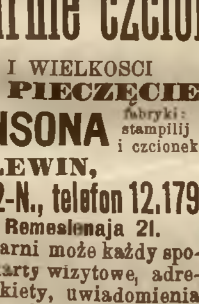
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki: stampilij i czcionek

dawniej J. LEWIN,

WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12,179

i Rosya: Odessa, Remeslenaja 21.

Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 22 0



z **80** czcionkami	złr. **1·—**	z **225** czcionkami	złr. **3·—**
„ **130** „	„ **2·—**	„ **320** „	„ **3·75**
„ **190** „	„ **2·50**	„ **400** „	„ **4·50**

Niestosowne przyjmuję napowrót. **Agentów potrzeba.**

Cennik darmo i opłatnie.



Od dawna ze skuteczności znany dyet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 128 14 0

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład gł.: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 89 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „**Melange de Moskan**“ w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okrnohów**“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „**Ceylon**“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Na czasie!

Najtańsze i najlepsze oświetlenie.

Zupełnie bezpieczne. **Nowy gatunek gazu.**

Światło gazowe

wszędzie do zaprowadzenia przez specyalne aparaty gazu powietrznego

„GALICYA“

do oświetlenia wszelkiemi sposobami opalania i użytku fabrycznego.

Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskonałości siły świetlnej.

J. FITZ,

fabryka maszyn i odlewarnia żelaza.

we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Cenniki gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani. 1612 14 20

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 148 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

POSZUKUJE SIĘ

zdolnego pracownika

w sztuce fotograficznej, który tak w zdjęciach, retuszu, jak i kopiowaniu jest uzdolnionym. 2313 2 4

Zgłoszenia z odpisem świadectw pod **l. 50 „Ariam“ Lwów** poste rest.



1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze

po przystępnych cenach

polecają 2256 4 20

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. M

ZMIANA LOKALU.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelk. rodzaju

własnego wyrobu

od **zwykłego** do **salonowego**

ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego

przy **ul. Sławkowskiej 16**

W KRAKOWIE. 2241 5 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

W Wiedniu

załatwia wszelkie ziecenia, jak n. p. kupna, sprzedaży, legalizacyj, wynajmu i t. d.; **dostarcza** wszelkich cenników fabrycznych i handlowych, towarów wiedeńskich; **wskazuje** adresy adwokatów, doktorów, kupców, przemysłowców i t. d.; **wyszukuje** posady hadlowe, przemysłowe i inne; Reprezentacye firm, wspólników, a także kapitalistów; **informacye** w języku polskim o handlu i przemyśle; **wyrabia** patenty: **I. HILKNER, WIEN,** Lange Gasse Nr. 44, Nr. 18. — Na odpowiedź dołączyć 35 centów w markach pocztowych. 2309 2 9

Także

i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap. koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 1948 14 0

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“** we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr. 33.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.